

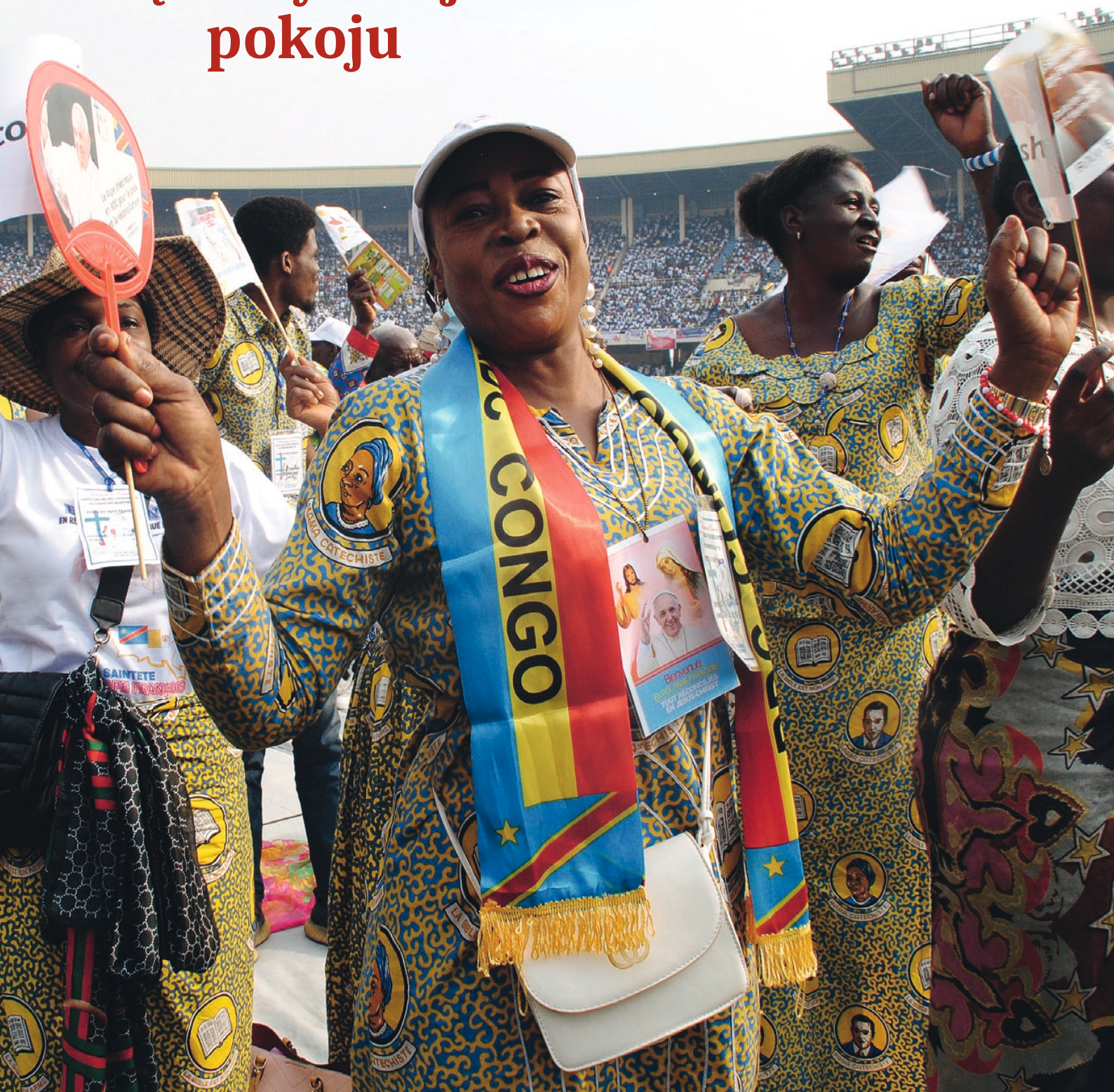


Misjonarze Komboniane

2 (175)
MAR-KWI 2023

KATOLICKI DWUMIESIĘCZNIK MISYJNY

Bądźmy misjonarzami pokoju

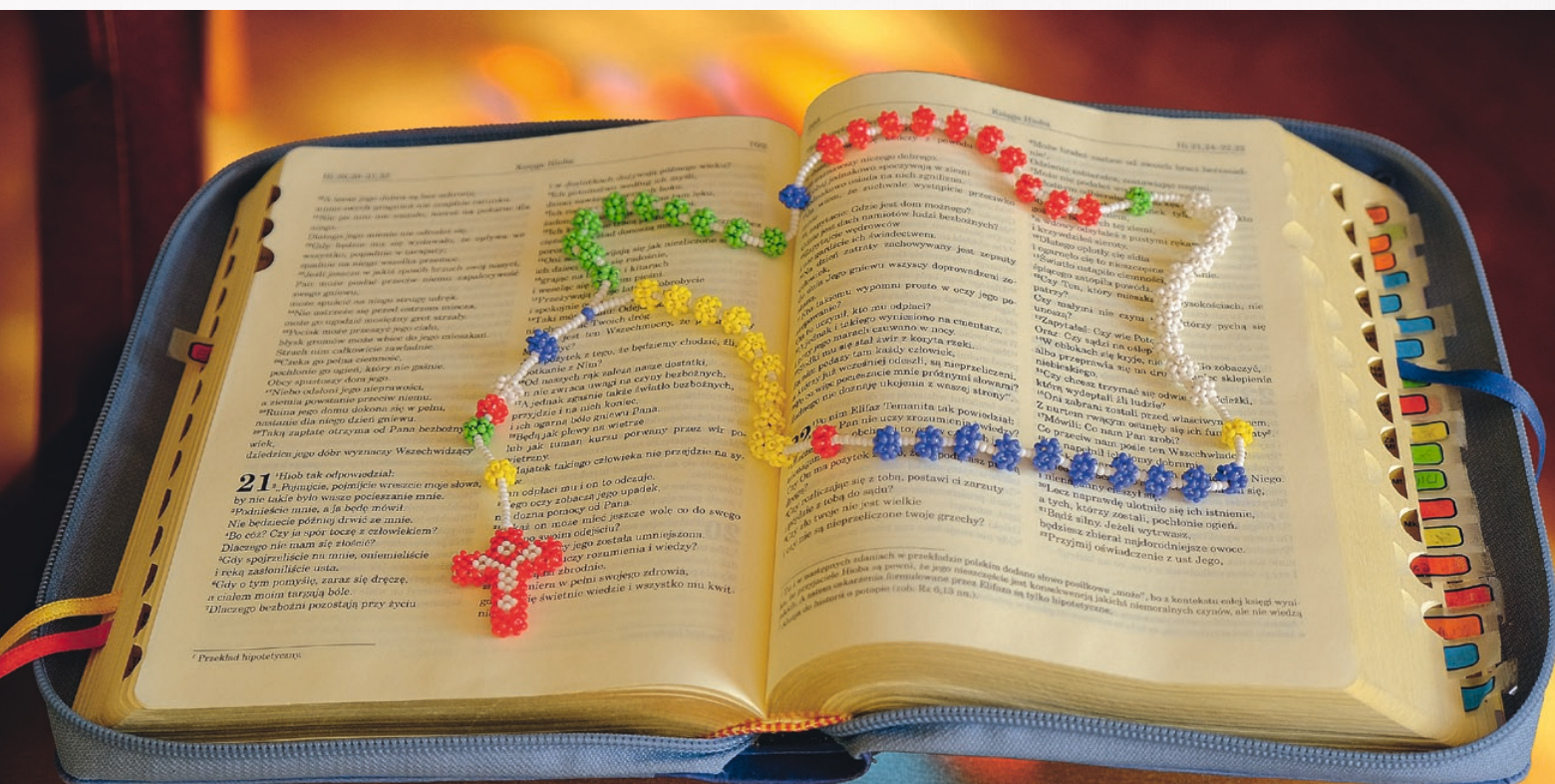


RÓŻANIEC MISYJNY

KOLOR ZIELONY SYMBOLIZUJE AFRYKĘ, ukochany kontynent św. Daniela Comboniego. Modląc się tą dziesiątką za wstawiennictwem Matki Bożej, dziękujemy za misjonarzy i misjonarki, którzy z radością głoszą Ewangelię we wszystkich pięćdziesięciu czterech krajach Afryki. Prosimy, aby ich wysiłki i ofiarność przynosiły obfite owoce.

Prosimy również o nowych misjonarzy i misjonarki, których wciąż potrzeba, by z radością i odwagą świadczyli o Chrystusie na afrykańskiej ziemi, tak bardzo umęczonej konfliktami i w wielu miejscach nadal pogrążonej w ubóstwie.

*Matko Boża, Królowo Pokoju,
obdarz pokojem wszystkie narody Afryki,
szczególnie te, które cierpią z powodu nienawiści, wyzysku i rasizmu.
Otaczaj swoją matczyną opieką tych,
którzy się do Ciebie uciekają. Amen*



Drodzy Czytelnicy,

Myśląc o Świętach Wielkanocnych, pierwsze co mi przychodzi do głowy to fakt, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nie należy do przeszłości. Nie jest też kwestią tylko dwóch dni w roku, ale wiąże się z tym, co przeżywamy każdego dnia. Niejednokrotnie bywa, że z obojętnością patrzymy na niesprawiedliwość i zło panujące w świecie. A przecież jeśli dobrze się wpatrzmy, to pośród tych wszystkich „ciemności” zauważymy wyłaniające się światło dobra, pokoju i miłości.

Dla wielu ludzi śmierć Jezusa była wielkim dramatem. Wydawała się końcem, ciemnością... Ale wkrótce nadeszła jasność – Jezus zmartwychwstał! Wyszedł na spotkanie płaczącej Marii Magdaleny, która w pierwszej chwili Go nie rozpoznała. Potem dołączył do dwóch swoich uczniów idących do Emaus, którym również zajęło trochę czasu, zanim Go rozpoznali.

Drodzy Czytelnicy, zmartwychwstały Jezus ukazuje się również nam, ale czasem – albo i często – trudno nam Go rozpoznać albo też w to uwierzyć. Przyjmijcie, proszę, do swoich serc tę piękną prawdę, że Zmartwychwstały przychodzi do nas i – jak do apostołów zebranych w Wieczerniku – mówi: „Pokój wam”.



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

MARZEC Módlmy się za tych, którzy cierpią z powodu zła wyrządzonego im przez członków wspólnoty kościelnej, aby właśnie w Kościele znaleźli konkretną odpowiedź na swój ból i swoje cierpienia.

KWIECIEŃ Módlmy się o budowanie kultury pokoju i niestosowania przemocy poprzez ograniczenie dostępu do broni, zarówno przez państwa, jak i obywateli.

3 SŁOWEM WSTĘPU

br. Tomek Basiński MCCJ

4 WIADOMOŚCI

Krótkie informacje ze świata

6 ZAŁOŻYCIELE

Święty Antoni Maria Klaret dr Ewa Gniady

8 DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Prorocza wizyta Franciszka w DRK

br. Lwanga Kakuke Silusawa MCCJ

13 BIBLIA I MISJE

Misje – ważne zadanie Kościoła

o. Rafał Leszczyński MCCJ

14 CHINY

Dialog przyjaźni z Niebiańskim Imperium

southworld.net

18 DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY

Sikhizm – religia Pendżabu

Ewelina Gwóźdź, ŚMK

20 SPOTKANIA

W kolorowym alfabecie wiary i piękna

br. Tomek Basiński MCCJ

25 ŚWIECCY MISJONARZE KOMBONIANIE

„Twoja Misja”

Paweł Szeląg, Stanisław Żbikowski, ŚMK

26 MŁODZI I MISJE

Więcej szczęścia jest w dawaniu

o. Paweł Opióła MCCJ

Misyjna dusza s. Monika Juszka RMI

30 TAKIE JEST ŻYCIE

Wybaczyć dr Ewa Gniady

Na okładce: Papieska wizyta w DRK (fot. brat Lwanga Kakuke Silusawa MCCJ)

WYDAWCA

MISJONARZE KOMBONIANIE

ul. Skośna 4

30-383 KRAKÓW

tel. 12 262 34 68

kombonianie.redakcja@post.pl

nr konta: Pekao SA

56 1240 6074 1111 0000 4989 3999

ISSN 1231-6628

Redaktor naczelny

br. Tomasz Basiński MCCJ

braciszek.tomek@gmail.com

Zespół redakcyjny

dr Ewa Gniady

o. Paweł Opióła MCCJ

o. Rafał Leszczyński MCCJ

Współpracują

Ewelina Gwóźdź ŚMK

Sylwester Laskowski

Aleksandra Rutyna

Świeccy Misjonarze Kombonianie

Mundo Negro (Hiszpania)

southworld.net

Druk

Drukarnia Beltrani

www.drukarniabeltrani.pl



AFRYKA

PIELGRZYMKA PAPIESKA DAŁA NOWĄ NADZIEJĘ

Papież Franciszek spotkał się z abp. Hubertusem Matheusem Marią van Megenem, nuncjuszem apostolskim w Kenii i Sudanie Południowym. Tematem ich rozmowy były m.in. pierwsze owoce niedawnej wizyty papieskiej. Na początku lutego Franciszek odwiedził Sudan Południowy, kraj od dziesięcioleci pogrążony w konflikcie. Najpierw była walka o niepodległość z rządem w Chartumie, potem doszło do okrutnych walk bratobójczych. Wiele ludzi ratowało się ucieczką i dziś zamieszkują obozy dla uchodźców. Wojny także uniemożliwiały rozwój kraju, przez co Sudańczycy żyją bardzo ubogo i często nie mają dostępu nawet do podstawowej wiedzy o świecie. Jak jednak wskazał abp van Megen, pielgrzymka przyniosła ludziom dużo radości i nadziei na tak bardzo oczekiwany pokój. „Pomimo tego wszystkiego, co ten naród już przeszedł, były to dni radości i świętowania z obecności Ojca Świętego. Sudan Południowy, ale także inne kraje Afryki, widzą w Ojcu Świętym o wiele więcej niż ludzie Zachodu. Widzą w nim obecność niemal boską, to znaczy, że Bóg jest w nim obecny. My nazywamy go wikariuszem Chrystusa, dla nich to jest ktoś więcej, bo odczuwają w nim Bożą obecność. I to mnie bardzo poruszyło, można było wyczuć tę wibrację radości i niemal Jego duchową obecność wśród ludzi. Papież wyjechał w niedzielę, a już w poniedziałek przedstawiciele rządu, a potem także środowiska dyplomatycznego z Dżuby przyszli do nuncjatury, aby z nami porozmawiać. Zadawali pytania: «Co teraz powinniśmy zrobić? Jak możemy



to kontynuować?». I to pytanie nadal brzmi, jak utrzymać ten moment, powiedziałbym, moment łaski i entuzjazmu dający w jakiś sposób nową energię także procesowi pokojowemu, który wcześniej prawie że utknął w miejscu” – powiedział nuncjusz.

VATICANNEWS

UKRAINA

LUDZIE NIE OPUSZCZAJĄ DOMÓW

Trudne warunki bytowania na terenach bliskich linii frontu i w miejscowościach niedawno wyzwolonych spod rosyjskiej okupacji dla wielu osób z Ukrainy stały się okazją do przewartościowania dotychczasowego życia. Jak podkreślają miejscowi duszpasterze, wojna sprzyja refleksji nad sensem istnienia oraz odnowie własnej duchowości. Motywy, dla których ludzie pozostają na terenach przyfrontowych, są różne. Często wynikają troski o osoby nie mogące wyjechać ze względu na swój wiek. „Niektórzy pozostali dlatego, że nie mają możliwości wyjazdu, bo tutaj przebywają ich rodzice oraz osoby starsze, którymi się opiekują. Są też tacy, co po prostu chcą tutaj zostać, ponieważ to ich ziemia i ich domy. Parafianie, którzy pozostali, inaczej patrzą na życie. Jak nie masz przez

trzy tygodnie wody i prądu, a później nagle dostajesz, to zaczynasz rozumieć, że człowiek nie potrzebuje dużo rzeczy. Wystarcza to co najpotrzebniejsze: woda i prąd. Moi parafianie mówią, że ważne jest, że mogą skorzystać ze Mszy św., ze spowiedzi, że mogą przyjść do wciąż otwartego kościoła. Oto rzeczy, które teraz, w tych czasach, są bardziej cenione” – mówi ks. Maksym Padlewski, proboszcz rzymskokatolickiej parafii w Chersoniu.

Obecnie Kościół katolicki należy do organizacji najbardziej wspierających ludność, która pozostała w zniszczonych i rozgrabionych miejscowościach Donbasu. Pomoc, która tam dociera, jest rozdzielana bez względu na przynależność religijną.

VATICANNEWS



ŚWIAT

WZRASTA LICZBA KATOLIKÓW NA ŚWIECIE

Jak wynika z najnowszego rocznika statystycznego Kościoła, wzrasta liczba katolików na świecie. W roku 2021 odnotowano wzrost liczby ochrzczonych o 18 milionów osób, co odpowiada przyrostowi o ok. 1,3 procent. Łącznie na świecie żyje 1 378 mln katolików i stanowią oni 17,67 procent światowej populacji. Jednocześnie od kilku lat notuje się spadek liczby powołań kapłańskich i zakonnych.

Watykan wydał nowy rocznik statystyczny Kościoła (Annuarium Statisticum Ecclesiae 2021) oraz rocznik papieski (Annuario Pontificio 2023). Dowiadujemy się z nich m.in., że przyrost liczby ochrzczonych w Kościele katolickim jest nierównomierny. Na jednym krańcu stoi Europa, w której zasadniczo panuje stagnacja, na drugim Afryka, gdzie odnotowano ponad 3 procentowy wzrost. Na trudności Europy wskazuje jednak fakt, że jedynie w latach 2020-2021 r. udział Europejczyków w Kościele spadł aż o 3 procent. Występują także duże różnice w tym, jak powszechny jest katolicyzm w danym regionie. W obu Amerykach 64 na 100 mieszkańców to katolicy; w Europie niemal 40, a w Afryce 20. W Azji sytuacja jest radykalnie inna, tam katolicy to zaledwie 3,3 procent populacji.

Między rokiem 2020 a 2021 globalnie spadła liczba osób mających sakrament święceń – o 0,39 procent. Dwa lata temu było 5 340 biskupów, 407 tys. prezbiterów i 49 tys. stałych diakonów. Jednocześnie w 2021 r. na świecie było prawie 609 tys. zakonnic, co oznacza spadek aż o 1,7 proc. względem roku poprzedniego. Co do liczby powołań do kapłaństwa Kościół odnotowuje jedynie wzrost w Afryce (o 0,6 proc.). W Europie i Ameryce Północnej spadek liczby seminarzystów między 2020 a 2021 r. wyniósł aż 5,8 procent.

W Europie notuje się najmniej kleryków w odniesieniu do liczby księży: na 100 kapłanów przypada tam mniej niż 9 seminarzystów. Niewiele lepsza sytuacja jest w Ameryce Północnej, gdzie na 100 księży przypada nieco ponad 11 kleryków. Tymczasem w Afryce współczynnik ten wynosi 65 seminarzystów na 100 kapłanów, a w Azji ponad 44 seminarzystów. Należy jednak dodać, że pomimo trudności wciąż najwięcej kapłanów żyje w Europie; jest to blisko 160 tys. prezbiterów. Podobnie jest w przypadku zakonnic: co trzecia siostra mieszka na Starym Kontynencie.

VATICANNEWS



Drodzy Czytelnicy,

Jezus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Przyjmijcie, proszę, do swoich serc tę piękną prawdę, że Zmartwychwstały przychodzi do nas i – jak do apostołów zebranych w Wieczerniku – mówi „Pokój wam”.

Z radosnym ALLELUJA!

Misjonarze Kombonianie

Święty Antoni Maria Klaret

Założyciel Zgromadzenia Synów Niepokalanego
Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (CMF)

Antoni Klaret urodził się 23 grudnia 1807 r. w hiszpańskim mieście Sallent jako piąte z jedenaściorga dzieci katalońskiego tkacza, który prowadził niewielką tkalnię. W domu Klaretów panował głęboko religijny duch. Chłopiec od najmłodszych lat odznaczał się szczególną miłością do Eucharystii i modlitwy różańcowej. W wieku jedenastu lat rozpoczął naukę w średniej szkole humanistycznej, ale z czasem musiał przerwać naukę, ponieważ potrzebny był w rodzinnej tkalni. Po kilku latach przeniósł się do Barcelony, by doskonalić sztukę tkacką. Wkrótce okazało się, że posiada nadzwyczajne zdolności w tej dziedzinie. W międzyczasie zapoznawał się ze sztuką drukarską i uczył się łaciny oraz francuskiego. Jako młody człowiek zrobił karierę w przemyśle tekstylnym, a nawet dorobił się pewnej fortuny. Jednak po przykrych doświadczeniach i niebezpieczeństwie utraty życia postanowił zmienić swoje życie. A ponieważ od dawna pragnął poświęcić je Bogu, wstąpił do seminarium diecezjalnego w Vic. W roku 1835 otrzymał święcenia kapłańskie. Powierzono mu wtedy parafię w rodzinnym Sallent. Cztery lata później Antoni ukończył studia i wyruszył do Rzymu, aby całkowicie poświęcić się dziełu ewangelizacji. W klasztorze jezuitów odbył rekolekcje i zachęcony możliwością wyjazdu na misje wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Niestety, po kilku miesiącach



choroba zmusiła go do opuszczenia nowicjatu i powrotu do Hiszpanii, gdzie przeprowadzał misje i głosił rekolekcje parafialne. W roku 1841 otrzymał z Rzymu tytuł Misjonarza Apostolskiego. Spełniło się wówczas

jego marzenie, by być posłanym do głoszenia Słowa Bożego na wzór apostołów. W następnych latach przemierzył, pieszo i konno, całą Katalonię. Wygłaszał rekolekcje, spowiadał, uczył i publikował. I choć kastylijski nie był jego ojczystym językiem, to jednak nie przeszkodziło

mu to w napisaniu w nim ponad stu książek i broszur oraz katechizmu, który stał się najbardziej poczytną pozycją na hiszpańskim rynku wydawniczym na przełomie XIX i XX wieku. Antoni Klaret założył również nowoczesną drukarnię i wydawnictwo w Barcelonie. W roku 1848 popłynął na Wyspy Kanaryjskie, gdzie przez piętnaście miesięcy głosił Ewangelię. Szybko zyskał sympatię mieszkańców wysp, którzy zaczęli nazywać go „ojczulkiem”. Po powrocie do Katalonii 16 lipca 1849 r. założył w Vic Zgromadzenie Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy, znane dziś jako misjonarze klaretyni. Rok później mianowano go arcybiskupem Santiago de Cuba, gdzie poświęcił się pracy ewangelizacyjnej, rozsiewając miłość i sprawiedliwość. Na wyspie rozwinął działalność piśmienniczą, rozdając tysiące książek i broszur. W trosce o edukację dzieci i młodzieży – wraz z Marią Antonią Paris – założył Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Pożycia, nazywanych klaretynkami. Po sześciu latach pobytu na Kubie został spowiednikiem hiszpańskiej królowej Izabeli II. Powrócił do Hiszpanii, a podróżując z królową po

całym kraju, wykorzystywał każdą okazję, by głosić Ewangelię. Przygotowywał nowe ulotki i pisał książki. Kiedy wybuchła rewolucja, arcybiskup Klaret pożegnał się z rodziną królewską i najpierw udał się do Rzymu, a potem do klasztoru cystersów we francuskim Fontfroide. Tam też zmarł 24 października 1870 r. w wieku 62 lat. Jego relikwie do dziś przechowywane są w hiszpańskim Vic. Papież Pius XI w dniu 25 lutego 1934 r. ogłosił Antoniego Marię Klaretę błogosławionym, a papież Pius XII 7 maja 1950 r. – świętym.

Antoni Maria Klaret gorąco pragnął, aby Bóg był coraz bardziej kochany przez ludzi. Ktoś kiedyś o nim powiedział, że choć był mały wzrostem, to jednak wielki duchem i sercem. Jeszcze za swego życia swoją ewangelizacyjną gorliwością rozpałił serca wielu kapłanów. Również po jego śmierci bardzo dużo ludzi zapragnęło podążać drogą świętości, jaką wyznaczył.

Dzieła Klareta rozwijały się bardzo dynamicznie, a misjonarze klaretyni po dziś dzień kontynuują dziedzictwo swojego Założyciela. Kapłani, bracia zakonni i klerycy prowadzą życie na wzór Dwunastu Apostołów. Dewizą fundamentalną

życia wspólnotowego klaretynów są słowa zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich: „Wśród nich było jedno serce i jeden duch”. Z wielkim zapałem wyruszają w różne zakątki świata, do różnych środowisk, aby na nowo głosić radosną nowinę o Jezusie Chrystusie. Walczą o każdego człowieka, towarzysząc mu w życiu, dzieląc z nim nadzieje, radości, smutki i niepokoje. Prowadzą ludzi do zbawienia i w świetle Ewangelii szukają odpowiedzi na trudne pytania współczesnych ludzi. Duchowość zgromadzenia opiera się na Eucharystii i lekturze Pisma Świętego. Zakonnicy i siostry zakonne oddają szczególną cześć Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny i cieszą się Jej wstawiennictwem.

W roku 1932 klaretyni dotarli do Polski, gdzie w Miedarach koło Tarnowskich Gór założyli swój pierwszy dom zakonny. Obecnie ich Polska Prowincja liczy osiem placówek. W Polsce i za granicą misjonarze klaretyni prowadzą misje i rekolekcje w parafiach. Głoszą kazania odpustowe, maryjne i okolicznościowe. Wśród wielu dzieł apostolskich klaretyni prowadzą wydawnictwo „Palabra”, które dzięki wydawanym książkom i pomocom katechetycznym przyczynia się do ewangelizacji słowem drukowanym. Od 1993 roku wydają ceniony, szczególnie wśród osób zakonnych, dwumiesięcznik „Życie Konsekwrowane”.

Bardzo dziękujemy misjonarzom klaretynom za ich obecność i nieoceniony wkład w głoszenie Słowa Bożego. Niech Niepokalane Serce Błogosławionej Maryi Dziewicy będzie dla każdego z nas najpiękniejszą drogą prowadzącą do Boga. Niech święty Antoni Maria Klaret będzie nam pomocą w drodze prowadzącej do świętości, a dla cierpiących na choroby nowotworowe wstawienniczą pomocą w drodze uzdrowienia. ■



Prorocza wizyta Franciszka w DRK

Franciszek jest drugim papieżem, który odwiedził Demokratyczną Republikę Konga. W roku 1980 i 1985 kraj ten – noszący wówczas nazwę Zair – odwiedził Jan Paweł II. Pielgrzymka Franciszka do DRK odbyła się w kontekście niepewnej sytuacji na wschodzie kraju i zbliżających się wyborów. Temu pierwszemu afrykańskiemu państwu i siódmemu na świecie pod względem liczby katolików papież pozostawił jasne przesłanie: wezwanie do pojednania, zaprzestania wojny i przemocy, walki z korupcją, poprawy sytuacji społecznej i przejrzystych wyborów.

Podczas modlitwy Anioł Pański w dniu 29 stycznia 2023 r., na dwa dni przed podróżą do tego drugiego co do wielkości kraju Afryki, papież Franciszek skierował do Kongijczyków serdeczne pozdrowienie z okna na placu Świętego

Piotra. Tymczasem w Kinszasie, kongijskiej stolicy, trwały intensywne przygotowania, aby należycie powitać papieża.

Kilka dni przed wizytą papieską (15 stycznia) co najmniej 17 osób zginęło w ataku bombowym na ko-

ściół ewangelicki w Kasindi, mieście na granicy z Ugandą. Wydarzenie to wzbudziło obawy o bezpieczeństwo papieża. Ostatecznie władze kraju oraz Watykanu uznały, że nie ma konkretnego zagrożenia, jak poinformował dyrektor Biura Prasowego





wego Matteo Bruni, zapewniając, że „lokalne władze wprowadziły wszelkie środki bezpieczeństwa, by zagwarantować sprawny przebieg wizyty”.

Pobyt papieża w RDK trwał cztery dni – od 31 stycznia do 3 lutego 2023 r. W tym czasie odbyło się osiem oficjalnych spotkań w bardzo napiętym harmonogramie dla 86-letniego papieża, który porusza się na wózku inwalidzkim z powodu problemu z kolanem, ograniczającym jego ruchy.

CIESZĘ SIĘ, ŻE MOGĘ WAM SPOJRZEĆ W OCZY

Uroczystości rozpoczęły się wczesnym rankiem w środę 1 lutego 2023 r. O godzinie 7.30 zamknęto bramy lotniska w Ndolo. Ponad milion osób z Kinszasy oraz innych prowincji kraju, a także krajów sąsiednich przebywało już na terenie lotniska, aby uczestniczyć we Mszy św. – w obrzędzie zairskim – pod przewodnictwem Ojca Świętego. W swojej homilii, jak i podczas wszystkich innych przemówień,

266. następca św. Piotra wyraził radość ze spotkania z Kongijczykami: „Esengo, czyli radość, radość z zobaczenia was i spotkania z wami jest ogromna. Długo czekałem na tę chwilę – kazała nam czekać rok. Dziękuję, że jesteście tutaj” – powiedział Franciszek w Ndolo. Na Stadionie Męczenników, w obecności ponad 65 tys. młodych ludzi, papież powtórzył: „Dziękuję wam za waszą czułość, wasz taniec, wasze słowa. Jestem szczęśliwy, że mogę patrzeć wam w oczy, pozdrawiać was i błogosławić, podczas gdy wasze ręce uniesione w niebo czynią z tego momentu święto”.

MISJONARZE POKOJU

W Ndolo Franciszek zaprosił wszystkich chrześcijan do bycia misjonarzami pokoju i przypomniał, że sam Jezus wskazuje na trzy źródła pokoju: „przebaczenie, wspólnotę i misję”. Odnosząc się do pierwszego postulat, wskazał, że przebaczenie rodzi się z ran. „Rodzi się, gdy odniesione rany nie pozostawiają blizn nienawiści, ale stają się miej-

scem dla drugiego człowieka i zaakceptowania jego słabości. Wówczas słabości stają się szansami, a przebaczenie staje się drogą do pokoju” – powiedział.

Franciszek zachęcił również do przerywania cyklu przemocy: „Jesteśmy powołani do bycia misjonarzami pokoju, który przyniesie i nam pokój. Jest to nasz wybór: jest nim zrobienie miejsca dla wszystkich, jest nim przekonanie, że różnice etniczne, regionalne, społeczne i religijne schodzą na dalszy plan i nie są przeszkodami; jest nim przekonanie, że chrześcijanie są powołani do współpracy ze wszystkimi do przerywania cyklu przemocy,

do porzucenia ścieżki nienawiści” – mówił na zakończenie homilii.

WASZE CIERPIENIE JEST MOIM CIERPIENIEM

Jednym z kluczowych momentów tej podróży Franciszka było spotkanie z ofiarami przemocy i wojny na wschodzie kraju. Papież nie odwiedził miasta Goma, stolicy prowincji Północnego Kivu, jak planowano w programie z lipca 2022 r., z powodu odradzania się konfliktów zbrojnych na wschodzie kraju. Wywołało to rozczarowanie mieszkańców tego obszaru najbardziej dotkniętego wojną. Podczas drogi powrotnej z Sudanu Południowego do Rzymu papież wyznał, że żałuje, że nie pojechał do Gomy, aby na własne oczy zobaczyć tamtą rzeczywistość. Z tego powodu nalegał na spotkanie z ofiarami wojny na wschodzie, delegacjami z prowincji Północnego i Południowego Kivu, Ituri, które przybyły do Kinszasy, aby spotkać się z papieżem i opowiedzieć mu o okropieństwach, których doświadczyli.





Franciszek wysłuchał bardzo smutnych historii, jak np. o Léonie Matumaini z Mbau, wioski w Kiwu Północnym: „Składałem przed krzyżem Chrystusa Zwycięzcy nóż identyczny jak ten, który w mojej obecności zabił wszystkich członków mojej rodziny”. Poruszony świadectwami najwyższy duszpasterz Kościoła katolickiego przekazał wszystkim ofiarom wojny na wschodzie kraju wyrazy bliskości, pocieszenia i czułości: „Wasze łzy są moimi łzami, wasze cierpienie jest moim cierpieniem”. W ten sposób, na oczach ofiar, potępił przemoc zbrojną, masakry, gwałty, zniszczenia i okupację, a tak-

że wezwał sumienie narodu oraz wewnętrzne i zewnętrzne podmioty, które pociągają za sznurki wojny w DRK: „Uczście broń! Połóżcie kres wojnie!” – nalegał.

RĘCE PRECZ OD DRK

W pierwszym przemówieniu do władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego Ojciec Święty postawił diagnozę stanu kraju: „Wydaje się, że w naszym kraju, który jest jakby kontynentem w obrębie wielkiego kontynentu afrykańskiego, oddycha cała ziemia. Ale choć geografia tych

zielonych pól jest bardzo bogata i zróżnicowana, historia nie była równie hojna. Rozdarta wojną Demokratyczna Republika Kongo nadal cierpi w swoich granicach z powodu konfliktów i przymusowych migracji, i dalej doświadcza straszliwych form wyzysku”.

Zaapelował do wszystkich zaangażowanych w wojnę w DRK, nie wymieniając ich z nazwisk, bardzo emocjonalnymi słowami: „Ręce precz od Demokratycznej Republiki Kongo, ręce precz od Afryki... Przestańcie dusić Afrykę. Nie jest ona kopalnią, którą należy eksploatować ani ziemią, którą należy grabić”. Według



niektórych papież miał na myśli wsparcie rządu rwandyjskiego dla ruchu rebelianckiego Marzec 23 (M23), który stwarza wiele zagrożeń na wschodzie kraju, a według innych był on wymierzony w Zachód i międzynarodowe koncerny, które eksploatują kopaliny i szukają swoich interesów, a nie bronią interesów Kongijczyków.

Głowa Kościoła wezwała władze kongijskie do działania w interesie ludności i do promowania wolnych, i przejrzystych wyborów. Natomiast młodzież i katechistów zgromadzonych na Stadionie Męczenników w Kinszasie wezwał, by

powiedzieli „nie” korupcji, jednemu z bardzo negatywnych zjawisk, które nękają kongijskie społeczeństwo. Według raportu *Transparency International* na temat indeksu korupcji, opublikowanego 31 stycznia 2023 r., DRK zajmuje 166. miejsce na 180 krajów.

CZY FRANCISZEK ZOSTANIE WYŚŁUCHANY?

W DRK papież wygłosił bardzo mocne oświadczenia, które ściśle dotyczą życia chrześcijańskiego, politycznego i społecznego tego kraju. Można dywagować, czy po

jego wizycie możliwe jest zakończenie wojny na wschodzie kraju, czy jego wezwanie do zaprzestania przemocy, poprawy warunków życia Kongijczyków, zorganizowania wiarygodnych wyborów itp. zostanie wysłuchane. W najbliższych miesiącach będziemy się temu przyglądać. Franciszek pozostawił Kongijczykom żmudne zadanie wprowadzenia w życie proroczych nauk, jakie pozostały po jego wizycie.

Junior Ibrahim jest 28-letnim muzułmańskim nauczycielem chemii w szkole w Kinszasie. Był na Stadionie Męczenników, na którym Biskup



Rzymu spotkał się z młodzieżą i katechistami: „Odniosłem wrażenie, że papież Franciszek zna naszą rzeczywistość: wojny, ubóstwo, brak możliwości dla młodych ludzi, konflikty etniczne itp. Jego przesłanie jest przesłaniem pokoju i nie powinno pozostawić nikogo obojętnym, przynajmniej tych, którzy chcą jak najlepiej dla naszego kraju”.

Francine Muyumba, kongijska senator i była przewodnicząca Panafrkańskiej Unii Młodzieży, jest zadowolona z przesłania papieża i wdzięczna, że dotknął rzeczywistości młodych ludzi. „Papież Franciszek wyraził się jasno: młodzi ludzie muszą powiedzieć «nie»

korupcji. Stanowią oni ponad 70% kongijskiej populacji; ich rola jest fundamentalna dla rozwoju naszego kraju. Papież przybył, aby obudzić sumienia wszystkich Kongijczyków” – powiedziała po spotkaniu papieża z młodzieżą, w którym uczestniczyła.

Kardynał Fridolin Ambongo, arcybiskup Kinszaszy, uważa, że wizyta papieża przyniosła Kongijczykom wiele dobrego: „Widzę, jak ludzie są szczęśliwi i spokojni po wizycie papieża Franciszka. To wielki dar dla naszego kraju. Od niego otrzymaliśmy impuls, aby iść do przodu. Oczywiście musimy jeszcze przetrwać wszystkie bogate nauki, które nam

przekazał, rozważać je, analizować i pogłębiać” – powiedział w homilii podczas Mszy św. u misjonarzy kombonianów w Kinszasie.

Wszyscy, którzy znają rolę Kościoła katolickiego w DRK, rozumieją, że wizyta Ojca Świętego i jego przesłania wzmacniają znaczenie Kościoła w życiu tego kraju. Kościół, wzmocniony, będzie mógł wykorzystać ten nowy impuls, aby kontynuować swoje zadanie bycia głosem tych, którzy głosu nie mają i wywierania nacisku na władze polityczne, aby domagały się lepszych warunków życia dla ludności kongijskiej oraz wolnych, inkluzywnych i uczciwych wyborów. ■

Misje – ważne zadanie Kościoła

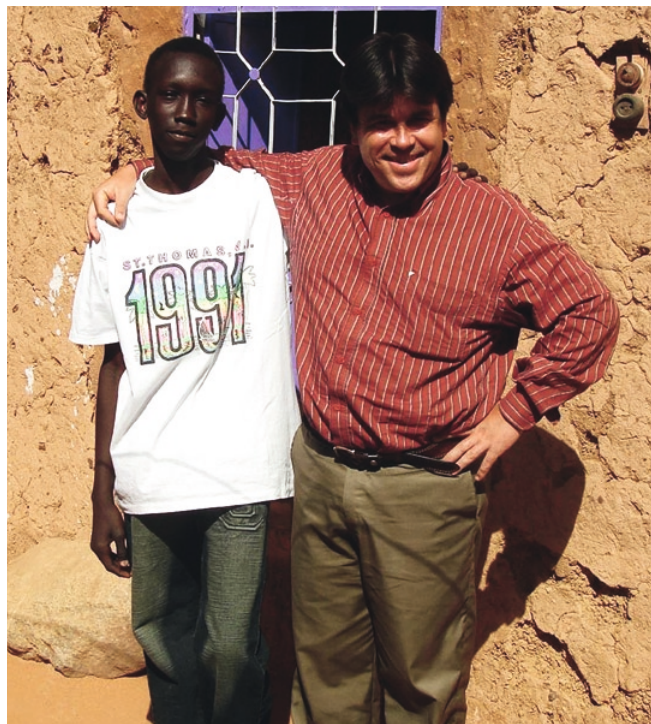
Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!
(Mk 16, 15)

Podczas mojego misyjnego życia, liczącego już sporo lat, spotykam się czasem z pewnym niezrozumieniem. Niektórzy ludzie pytają mnie, dlaczego zostałem misjonarzem? Czy z ciekawości świata, czy może z chęci pomocy innym? Czy jeszcze z jakiegoś innego powodu?

Tymczasem zacytowany tekst z Ewangelii św. Marka wyraźnie mówi, że prowadzenie misji to jest „być albo nie być” Kościoła, a nie jakaś jego działalność uboczna. Każdy człowiek ochrzczony, każdy wyznawca Chrystusa jest misjonarzem. Oczywiście bycie misjonarzem Chrystusa ma różne oblicza. Można nim być w rodzinie, w szkole, w miejscu pracy, wśród sąsiadów, w parafii... Poprzez świadectwo swego życia wiarą, bez wielkich słów czy wyjeżdżania do tak zwanych krajów misyjnych.

Ale Pan Bóg powołuje niektórych ludzi, kobiety i mężczyzn, do poświęcenia misjom Kościoła całego swojego życia. Takim przykładem jest św. Daniel Comboni, który już jako mały chłopiec zbiegał nad brzeg jeziora Garda, nad którym mieszkał, i przekrzykując szum fal i zawołanie wiatru, wołał „Afryka, Afryka!”. W przyszłości został wielkim misjonarzem Czarnej Lądu, biskupem Afryki Środkowej z siedzibą w Chartumie, a potem świętym Kościoła.

Życie w krajach misyjnych jest bardzo trudnym wyzwaniem. Bóg jednak stawia na naszej drodze ludzi, którzy poprzez swoje postępowanie, swoje słowa dodają nam otuchy, żeby nie ustawać, nie poddawać się, lecz wiernie wypełniać polecenie Chrystusa skierowane do każdego Jego ucznia i głosić Ewangelię „w porę i nie w porę”. Takie było moje doświadczenie wśród ludzi zamieszkujących pustynne obrzeża Chartumu, stolicy Sudanu. Moja działalność misyjna często była naznaczona niepowodzeniami i brakiem wymiernych wyników. Praca wśród ludzi żyjących w skrajnej nędzy, cierpiących z powodu różnorodnych prześladowań i chorób, na przykład nieznanego nam już tutaj, w Europie, trądu, dawała mi poczucie błakania się po jałowej pustyni. Powoli narastało we mnie przeświadczenie, że przecież nic konkretnego nie da się więcej zrobić, że wobec tego ogromu problemów jestem nikim, a moja obecność na chartumskiej pustyni jest bezużyteczna. Ale wtedy Bóg znajdował sposób, żeby przypomnieć mi, że to Jego dzieło, a ja jestem jedynie „narzędziem” w Jego służbie.



Kiedy odwiedzałem chorych mieszkających w szalasach albo w glinianych, małych domkach na obrzeżach Chartumu, zawsze towarzyszył mi chłopiec, Ibrahim, który pokazywał, gdzie mieszkała jakaś chora osoba czekająca na nasze odwiedziny. Pewnego upalnego dnia, po kilku godzinach wędrówki, usiedliśmy w cieniu jakiejś chaty. Ibrahim wyciągnął z torby podpłomyk i butelkę wody nilowej. Dał mi połowę, mówiąc: „Abuna (ojcze), posil się, bo na pewno jesteś głodny”. Znając biedę Sudańczyków, próbowałem odmówić, ale chłopiec nalegał. „Dlaczego tak troszczysz się o mnie? – zapytałem. – Przecież jestem białym człowiekiem, obcym tutaj, który nie bardzo rozumie tę rzeczywistość i czuje się zupełnie bezużyteczny, bezsilny”. Ogromne oczy Ibrahima patrzyły na mnie ze skrajnym zdziwieniem i niedowierzaniem. Kiedy nieco ochłonął, powiedział: „Abuna, co ty mówisz!? Sam fakt, że jesteś tutaj z nami i tak jak my chorujesz na malarię, znosisz burze piaskowe, jest dla nas dowodem, że Bóg o nas nie zapomniał. Co więcej, On jest również naszym Ojcem i przysłał ciebie, żebyś nam o tym przypominał. To nam pomaga żyć, mieć nadzieję, że czeka nas jeszcze jakaś lepsza przyszłość”. Wypowiedział te słowa szczerze, bo dzieci nie potrafią kłamać. I była to najlepsza odpowiedź na moje poczucie bezużyteczności. ■

Dialog przyjaźni z Niebiańskim Imperium

W grudniu ubiegłego roku papież Franciszek ogłosił Matteo Ricciego – nazywanego ojcem Kościoła katolickiego w Chinach – Sługą Bożym. Ten wielki jezuita urodził się 6 października 1552 r. w Maceracie we Włoszech. Do Chin zaniósł Ewangelię, ale także przyjaźń oraz dialog kulturowy i naukowy.

„Dla mnie Chiny zawsze były wyznacznikiem wielkości. Ogromny kraj. Ale większa niż kraj jest jego kultura z niewyczerpaną mądrością. Kiedy jako dziecko czytałem coś o Chinach, to zawsze wzbudzało to we mnie podziw. Podziwiam Chiny. Później zagłębiłem się w życiorys Matteo Ricciego i zobaczyłem, w jaki sposób udało mu się wejść w dialog z tą wielką kulturą, z tą odwieczną mądrością i że ten człowiek odczuwał dokładnie ten sam podziw co ja”. Takie słowa 2 lutego 2016 r. wypowiedział papież Franciszek.

W swoje 86. urodziny, w dniu 17 grudnia 2022 r., Franciszek – który nigdy nie ukrywał, że jego pierwszym pragnieniem jako jezuity była wyprawa na misję do Chin – podarował Kościołowi w tym kraju, ale także tym wszystkim, którzy z nadzieją go oczekiwali, niesamowity prezent. Podczas wywiadu udzielonego kard. Marcello Semeraro, prefektowi Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, upoważnił tę samą dykasterię „do ogłoszenia dekretu o heroicznosci cnót Sługi Bożego Matteo Ricciego, kapłana Towarzystwa Jezusowego. Ojciec Kościoła chińskiego, znany tam jako Lǐ Mǎdòu, wielki naukowiec, „mędrzec Zachodu”, został ogłoszony „Sługą Bożym”. Jest to podstawowy etap na drodze prowadzącej do beatyfikacji.



Matteo Ricci był pionierem spotkania Chin z Europą. Jego misyjną historię można odczytać jako stopniowe „wchodzenie” do Pekinu, stolicy kraju, poczynając od pierwszej rezydencji misyjnej w Zhaoqing, nieopodal Kantonu, gdzie 10 września 1583 r. po raz pierwszy postawił stopę na chińskiej ziemi. Do Pekinu dotarł 24 stycznia 1601 r. w wieku 48. lat, ale w tym kraju przebywał już od osiemnastu lat. W stolicy Niebiańskiego Imperium, jak nazywane są Chiny, poprzedzała go sława człowieka nauki i literatury. Wiele lekarzy i nauczycieli, filozofów i astrologów chciało się z nim spotkać. A wielu Chińczyków, zwłaszcza mandarynów, przyjęło Ewangelię i poprosiło o chrzest. Ricci, dobrze przyjęty w Zakazanym Mieście ze względu na swoją wiedzę naukową i kulturową, znalazł potwierdzenie swojej metody apostołatu, która była niczym innym jak strategią misyjną jezuitów. Był święcie przekonany, że gdyby elity, w tym cesarz i dwór, wyznawały chrześcijaństwo, to nawróciliby się wszyscy Chińczycy. Kroniki mówią, że w gorąco poprzedzającej jego śmierć mówił o swojej misji, wspominając o nawróceniu cesarza, który go przyjął w swoim kraju, ale nigdy nie zgodził się na spotkanie.

NICZYM PAWEŁ Z TARSU

Niektórzy słusznie porównują Ricciego do św. Pawła. Podobnie jak apostoł z Tarsu on także cierpiał i dawał z siebie wszystko dla głoszenia Ewangelii, która była powodem jego pobytu w Chinach. Tworzył wspólnoty chrześcijańskie, dostosowując metody i strategie wynikające z doświadczenia, a więc także z błędów i porażek. Ani Ricci, ani św. Paweł nie zamierzali chrzcić pierwszej napotkanej osoby. Paweł chwalił się nawet, że nie chrzcił (1 Kor 1, 14-17). Chodziło

im raczej o stworzenie trwałych, samowystarczalnych wspólnot uczniów Mistrza z Nazaretu, zdolnych do powiększania się poprzez stwarzanie okazji do ewangelizacji. Społeczności zlokalizowanych raczej w dużych ośrodkach miejskich aniżeli w małych miasteczkach lub na wsiach.

Ricciemu nie oszczędzono krytyki, która posunęła się nawet do zarzucenia mu, że pod płaszczykiem naukowca ukrywa religijny charakter swojej misji. Miał mówić o Bogu, ale nie o Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. Jednak jego jedyną wolą było głoszenie Ewange-

lii, wychodząc od kultury chińskiej. Ricci reprezentuje punkt zwrotny, jeśli chodzi o wiedzę o Chinach i dialog międzyreligijny.

W swojej duchowej i kulturowej wędrówce przełamał granice między tak bardzo oddalonymi od siebie światami.

Starał się przez nie przerzucić most nowej ewangelizacji. Intuicja podpowiadała mu, że do wypełnienia tej misji konieczne jest zawiązanie relacji przyjaźni, która jako





jedyna pozwoli mu w pełni zrozumieć chińską kulturę, jej zwyczaje i tradycje. W ten sposób w roku 1595, po serii niepowodzeń, które wprawiły go, jak sam zaznaczył, w stan melancholii, postanowił napisać swoją pierwszą książkę w języku chińskim, którego nauczył się doskonale. Jej tytuł mówi wszystko: „Jiaoyou lun, De Amicitia” (O przyjaźni). Zawarta w niej chińska i zachodnia mądrość przeplatają się, w pełni, odsłaniając ideał komunii kulturowej, który miał na

myśli. Ricci docenił przyjaźń jako wartość ewangeliczną i humanistyczną, i właśnie wokół tej wartości zbudował sieć przyjaciół, która pozwoliła mu założyć wspólnoty chrześcijańskie w pięciu ważnych miastach Chin. Jego pragnienie, by nawiązać głębszą przyjaźń z intelektualistami z dynastii Ming, było wielkie. Wierzył w egzystencjalną moc dialogu, który przemienia duszę człowieka, nawet jeśli wiąże się z cierpieniem, samotnością i poświęceniem.

BYCIE SŁUCHANYM

Ricci dokonał tej radykalnej zmiany w swojej metodzie po piętnastoletniej obecności w Chinach, w połowie lat dziewięćdziesiątych XVI wieku. Doszedł do trudnej decyzji zmiany ubioru (z szat mnichów buddyjskich na jedwabie uczonych konfucjańskich) i manier (z ogolonej głowy na brodę i włosy do uszu), aby żyć jak literat. Porzucił buddyzm, aby wzmocnić związek między konfucjanizmem a chrześcijaństwem; we-

dług niego wiele fragmentów klasycznych tekstów chińskich było zgodnych z nauką chrześcijańską. W ten sposób za cel stawiał sobie słuchanie, dzień po dniu, tysiącletniej kultury i przyjmowanie jej, aby być przyjętym i wysłuchanym.

Wyraźnym przykładem przyjaźni jest relacja z wielkim uczonym Xú Guāngqǐ, który został później ochrzczony imieniem Paweł. Wiąż z Pawłem była niezbędna nie tylko do zwiększenia jego popularności na dworze w Pekinie, ale także do refleksji nad samym znaczeniem poczucia przyjaźni. Metoda ta, znana dziś jako inkulturacja, jest absolutnie kluczowa dla zrozumienia, jak bardzo poczucie przyjaźni wpływa na możliwość nawracania innych, a jednocześnie szczerego i czystego ich zrozumienia. Nie było to łatwe również dla Ricciego, zawsze świadomego trudności głoszenia królestwa niebieskiego, przekonanego, że metoda ta wymaga stopniowości i roztropności (wiele elementów wiary chrześcijańskiej było trudnych do zaakceptowania przez tych, którzy wywodzili się z tak różnych tradycji) oraz często cierpienia i upokorzenia. Utwierdziło go to w przekonaniu, że

sprytna i ostrożna przyjaźń z literatami jest fundamentalnym kluczem do dialogu między chrześcijaństwem a konfucjanizmem.

Tylko studiując zwyczaje ludzi pióra, ich tradycje i filozofię, można było osiągnąć nawrócenie, to znaczy przemienić lub zmienić duszę tych ludzi.



HTTP://DIGITAL.LIBRARY.VILLANOVA.EDU/ITEM/VUDL:38727

Ale i Ricci musiał się zmienić, wyrzucić do góry nogami sposób własnej egzystencji i zwrócić się ku chińskim tradycjom, zachowując w sercu ideę pojednania i dialogu z drugim człowiekiem. Inkulturacja jest bowiem marzeniem, wizją, w której przyjaźń jest łącznikiem między odległymi światami, między różnymi ludźmi, którzy podążając różnymi drogami, mogą osiągnąć ten sam cel. Po 28. latach posługi misyjnej Ricci zmarł i został pochowany w Pekinie, na cesarskiej ziemi. Był jedynym cudzoziemcem, któremu cesarz nadał przywilej działalności misyjnej.

Dziś jezuita z Maceraty, wpisany do chińskich podręczników dla szkół średnich, wspomniany jest w Muzeum Tysiąclecia wraz z Marco Polo jako ważny cudzoziemiec w historii kraju. Ale Ricci był przede wszystkim misjonarzem, a wspólnoty, które założył, zachowały i przekazały wiarę pomimo prześladowań i wszelkiego rodzaju trudności, które nadal są obecne wśród ludzi Chin. Wierni katolicy tego kraju dobrze o tym wiedzą. Sługa Boży Matteo Ricci daje nadzieję na przyszłość wiary chrześcijańskiej na ziemiach Państwa Środka. ■

Sikhizm – religia Pendżabu

Ponad 500 lat temu w indyjskiej prowincji Pendżab guru Nanak, reformator religijny, poeta i filozof, założył jedną z najmłodszych religii świata – sikhizm.

Według źródeł historycznych Nanak od dzieciństwa interesował się pojęciem Boga i religią hinduistyczną. Podobno przez krótki okres życia wyznawał islam, ale w wieku 28 lat, podczas medytacji w rzece, objawił mu się Bóg. Po tym wydarzeniu stwierdził, że ani hinduizm, ani islam nie do końca przedstawiają koncepcję prawdziwego Boga, dlatego stworzył nowy system religijny, który de facto łączył obie te religie. Sam Nanak widział sikhizm nie jako nowy odłam religijny, ale raczej powrót do prawdziwej wiary zafałszowanej do tej pory liturgią i dogmatami. Tuż po objawieniu miał rzec, że „Bóg nie jest ani hinduistą ani muzułmaninem”,

co oznacza, że jest dla wszystkich. Wierzył, że Bóg jest wszędzie i chociaż każdy może mieć inną drogę do Niego, poprzez różne religie, to wszystko jest tym samym Bogiem. Po śmierci Nanaka kolejni przywódcy sikhizmu – uznawani przez wielu wyznawców za jego wcielenia – przez swój bezpośredni kontakt z Bogiem również byli nazywani „guru”. Guru w języku pendżabskim oznacza nauczyciela lub oświecającego. Kogoś kto wyprowadza z ciemności ignorancji do światła wiedzy i zrozumienia. W większości odłamów sikhizmu centralnym punktem wiary jest właśnie kult jedenastu guru. Co ciekawe, ostatnim – jedenastym – guru nie jest osoba, ale księga, którą

dziesiąty guru wyniósł do tej rangi, zamykając niejako możliwość bycia guru osobom po nim. Podczas swojego życia wszyscy z dziesięciu guru otrzymywali objawienia od Boga i zapisywali je w świętej księdze nazywanej Panią Księgą i to właśnie ona stała się jedenastym guru. Pani Księga jest guru w formie dosłownej nie tylko metaforycznej. W momencie sporu religijnego o kluczowym znaczeniu otwiera się ją na losowo wybranym cytacie, który rozstrzyga spór w taki sam sposób, jakby zrobił to żywy guru. Pani Księga jest również obecna przy narodzinach, pogrzebach i ślubach.

Sikhizm jest religią pokojową, bardzo przeciwną wojnom, złasz-



cza o podłożu wyznaniowym. Głosi synkretyzm religijny i nie dzieli ludzi na muzułmanów, chrześcijan czy hinduistów. Głosi, że nieważne jak nazywany jest Bóg – Allah, Jahwe czy Kryszna – zawsze bowiem chodzi o tego samego Boga. Wiele zasad sikhizmu zaczerpnął z islamu i hinduizmu, jednak należy pamiętać, że jest czymś więcej niż tylko mieszaną tych dwóch religii, jest odrębnym systemem religijno-filozoficznym. Z islamu zaczerpnął obraz Boga bez konkretnego wizerunku i możliwości wcielenia się w człowieka, Boga o „milionach imion”, zaś z hinduizmu praktyki medytacyjne prowadzące do oświecenia, wiarę w reinkarnację i wiele zewnętrznych form kultu. Wyznawcy sikhizmu są zobowiązani do życia zgodnego z zasadami moralnymi, odpowiedniej diety i sposobu ubierania się. Najważniejsze zasady, które głosił guru Nanak, to Naam Japna – czyli koncentrowanie się na Bogu poprzez medytację, Kirat Karni – uczciwe zarabianie na życie z korzyścią dla siebie, swojej rodziny i społeczeństwa, oraz Vand Chakna – bezinteresowna służba innym i dzielenie się swoimi dochodami i zasobami z korzyścią dla ludzkości. Nie ma tu liturgii ani nabożeństw, kapłanów ani niczego na kształt sakramentów.

Aktywność religijna skupia się na codziennym i osobistym czytaniu Pani Księgi. Ponadto świętą księgę czyta się też na spotkaniach grupowych, a raz do roku powinna być odczytana publicznie w całości w każdej sikhijskiej gminie. Starsi mężczyźni, którzy już odchowali swoje dzieci i zakończyli „aktywną” część życia, mają prawo do uczestnictwa w Ketha, czyli sesjach medytacyjno-dyskusyjnych, które dają im szansę osiągnięcia oświecenia. Samo słowo Sikh wywodzi się z języka pendżabskiego i oznacza ucznia Boga. Głównym celem życia każdego Sikha jest czczenie



jednego Boga i życie w uczciwości, miłości i równości. Dokonać tego można poprzez zachowywanie nauk guru, medytację oraz akty służby i miłosierdzia. Bóg – nazywany Wahe guru, czyli „Cudownym Panem” – stworzył świat i każdy jest częścią tego stworzenia, dlatego w oczach Boga jest równy. Sam guru Nanak prezentował poglądy pokoju i równości wszystkich ludzi niezależnie od rasy, kasty, klasy czy płci. Sprzeciwiał się okrucieństwu wobec kobiet. Założył podobno coś w rodzaju jadłodajni, gdzie wszyscy, bez względu na pochodzenie, mogli otrzymać darmowy posiłek. Jednym z głównych symboli Sikhów, umieszczonym także na ich fladze, jest Kanda składająca się z trzech elementów: miecza kanda, który przypomina o roli każdego Sikha, czyli o byciu jednocześnie świętym i żołnierzem; okręgu, który symbolizuje wiecznego Boga, a także jedność i równość ludzkości, oraz dwóch zakrzywionych sztyletów (nazywanych kirpan) symbolizujących niezależność polityczną i duchową. Sikhowie w ciągu roku obchodzą wiele świąt i festiwali, używając własnego kalendarza słonecznego

nazywanego Nanakashi. Stąd też święta co roku przypadają w tym samym okresie, choć w różnych dniach. Najważniejszym świętem są urodziny guru Nanaka obchodzone późną jesienią, następnie festiwal Hola Mohalla z konkursami atletyki, jeździectwa i sztuk walki, który świętowany jest na przełomie lutego i marca, oraz Vaisakhi, czyli obchody Nowego Roku w marcu lub kwietniu. Ponadto Sikhowie celebrują obrzęd nadania imienia, małżeństwa i pogrzebu. Podczas ceremonii nadania imienia otwiera się Panią Księgę na dowolnej stronie i pierwsza litera pierwszego odczytanego słowa staje się pierwszą literą imienia dziecka. Podczas uroczystości zaślubin odmawia się modlitwy i śpiewa hymny, a państwo młodzi czterokrotnie okrążają świętą księgę, aby pokazać swoje oddanie. Po śmierci ciało najczęściej jest kremowane, a prochy grzebane lub ceremonialnie rozrzucone po płynącej wodzie. Sikhowie wierzą, że ciało jest naczyniem dla duszy, a śmierć naturalnym procesem, który dla duszy jest okazją do reinkarnacji lub ponownego zjednoczenia z Bogiem.

Obecnie na świecie żyje około 26 milionów Sikhów, najwięcej w Pendżabie, czyli miejscu narodzin swojej religii. Duże grupy wyznawców znajdują się również w Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii, a także w Kenii, Ugandzie i Tanzanii. Shikowie mieszkają również w Polsce i są zrzeszeni w związku wyznaniowym *Singh Saba gurudwara w Rzeczpospolitej Polskiej*, a swoją świątynię mają w Warszawie.

Sikhizm to piękny i interesujący system religijno-filozoficzny o niewątpliwie wartości moralnej i kulturowej. To kolejna religia, która udowadnia, że Bóg potrafi działać w sercu każdego człowieka, niezależnie od długości i szerokości geograficznej. ■

W kolorowym alfabecie wiary i piękna

Mariusz Drapikowski jest znanym artystą złotnikiem i bursztynnikiem. Od lat zajmuje się sztuką sakralną, a dzieła, które powstają w prowadzonej przez niego i jego syna Kamila pracowni, przybliżają do Boga ludzi na całym świecie. Wierzy, że Bóg jest piękny i przez piękno można Go ukazać. Spotkałem się z określeniem, że jest krawcem Matki Bożej, ponieważ Jej różne wizerunki ozdobione są sukienkami wykonanymi przez Drapikowski Studio.

Czym charakteryzuje się sztuka sakralna?

Sztuka sakralna wprowadza w relację z Bogiem, pomaga w modlitwie, uwrażliwia... To nie artysta ma się przedstawiać i być na pierwszym planie, ale Bóg. Dzieło ma ukierunkowywać na Boga i skłaniać ku Niemu. Święty Jan Paweł II w liście do artystów zacytował wielkiego malarza i grafika Marca Chagalla, który powiedział: „Artyści od wieków zanurzają pędzle w kolorowym alfabecie wiary i piękna, jakim jest Ewangelia”. I to właśnie w naszej pracowni staramy się robić – językiem plastycznym przedstawiać Ewangelię.

Wspomniany św. Jan Paweł II jest ważną postacią w Pana życiu?

Bardzo! Kiedy miałem 41 lat, zachorowałem na stwardnienie rozsiane. Choroba rozwijała się bardzo agresywnie i w dość szybkim tempie traciłem wzrok. Miałem też coraz większe trudności z poruszaniem się. Leczyło mnie wielu bardzo dobrych specjalistów w Polsce i za granicą. Codziennie brałem silne leki w nadziei na powrót do zdrowia, ale bezskutecznie. Wiedząc, że moje życie już się kończy, chciałem za nie podziękować Panu Bogu, również za małżeństwo i za synów. Jako wyraz tego podziękowania wykonałem bursztynową monstrancję *Rosarium Virginis Mariae* (*Różaniec Dziewicy Maryi*). Miała ona upamiętniać 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II oraz ogłoszenie przez niego czwartej części różańca – tajemnic światła. I tak zrobiłem. W roku 2003 podarowałem ją sanktuarium na Jasnej Górze na ręce ówczesnego przeora klasztoru o. Mariana Lubelskiego.

Co było dalej?

W dowód wdzięczności za ten dar przeor klasztoru jasnogórskiego postanowił zabrać mnie i moją rodzinę do Watykanu na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. I pojechalismy. Wchodząc na spotkanie, trzymałem żonę za ramię, żeby się nie potknąć. Na jedno oko nie widziałem już wcale, na drugie słabo. Postanowiłem, że podczas rozmowy z papieżem nie będziemy wspominać o mojej chorobie. W trakcie audycji, która była bardzo wzruszająca, nie wiem dlaczego, powiedziałem Ojcu Świętemu, że mam pragnienie wykonania bursztynowej sukienki dla ikony Matki Bożej na Jasnej Górze. Wydawało się, że to moje pragnienie jest irracjonalne, ponieważ byłem już ciężko chory, a dla takiego twórcy jak ja nie móc widzieć, znaczy nie móc pracować. Papież położył mi rękę na głowie i pobłogosławił. W przeciągu niespełna tygodnia mój stan zdrowia znacznie się polepszył, zaczął wracać wzrok i znów zacząłem poruszać się bez większych problemów.

Czyli wydarzył się cud...

Na każdym etapie swojego życia doświadczam, że we wszystkim jest prowadzenie Boże. Jeśli Bóg mnie uzdrowił, to miał w tym jakiś zamiysł. W tym roku mija dwadzieścia lat od chwili uzdrowienia. I choć tę chorobę mam wciąż w sobie, to jednak się cofnęła i przestała rozwijać. Nie modliłem się o uzdrowienie, ale wierzę, że to zdrowie zostało mi dane, żebym Panu Bogu oddał siebie i wszystko, co robię. Dlatego tak bardzo zaangażowałem się w sztukę sakralną. W naszej pracowni wy-

konujemy sztukę, wierząc, że jest ona ku większej chwale Pana Boga. A sukienkę dla Matki Bożej, jak obiecałem, wykonaliśmy z białego, bardzo rzadkiego bursztynu, okuwając złotem i diamentami. Później wykonaliśmy jeszcze jedną sukienkę, nazwaną Wotum Narodu – suknię miłości, wdzięczności, cierpienia i nadziei – która w całości powstała z darów Polaków, pielgrzymów z kraju i zagranicy.

Może kilka słów więcej o tym dziele?

Cała sukienka jest pełna symboliki, o której nie sposób opowiedzieć w kilku słowach. Sama sukienka waży 17 kg i jest wykonana ze złota, srebra, platyny i tytanu, a ozdobiona opalami, labradorytami i dużą ilością brylantów. Zdobia ją również przeróżne meteoryty, a w koronie Matki Bożej trzy gwiazdy posiadają trzy meteoryty planetarne: z Księżyca, Marsa i Merkurego. Ponadto w koronie Maryi znajduje się kamień z Groty Zwiastowania w Nazarecie, natomiast w koronie Jezusa kamień z Grobu Pańskiego w Jerozolimie. W szacie Jezusa umieściliśmy fragment samolotu, który rozbił się 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku. W ten sposób oddaliśmy hołd ofiarom tamtej tragedii. Na lamówce płaszcza Maryi, zwanego maforionem, umieściliśmy słowa pieśni: „Z dawna Polski Tyś Królową” oraz modlitwę „Pod Twoją obronę”. Jest też elektrokardiogram. Wiąże się on ze słowami, które św. Jan Paweł II wypowiedział o bazylice jasnogórskiej: „Należy przyłożyć ucho do murów tej świątyni, aby usłyszeć jak bije serce Matki w sercu narodu”. Na

tym elektrokardiogramie możemy odnaleźć wygrawerowane słowa zawierzenia św. Jana Pawła II „Totus Tuus” (Cały Twój) oraz Prymasa Tysiąclecia bł. Stefana Wyszyńskiego „Soli Deo per Mariam” (Przez Maryję samemu Bogu). Z daleka słowa te nie są widoczne, ale mamy świadomość, że tam są.

Maryja jest bardzo ważna w Pana życiu. Jest Pan współzałożycielem Stowarzyszenia Comunita Regina della Pace (Stowarzyszenia Królowej Pokoju). Jaka idea przyświeca temu dziełu?

Stowarzyszenie Comunita Regina della Pace skupia się na szerzeniu adoracji Eucharystycznego Chrystusa oraz wspieraniu budowania pokoju i pojednania między ludźmi. Widocznym owocem stowarzyszenia jest tworzenie dwunastu ośrodków Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju. Miejsca te znane są jako Światowe Cen-

tra Modlitwy o Pokój, a całe dzieło nosi nazwę „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. W każdym z ośrodków, jako znak materialny, dedykowany jest ołtarz adoracji Najświętszego Sakramentu wraz z monstrancją nawiązującą do wizerunku Matki Bożej. Pragnieniem stowarzyszenia jest, żeby w każdym z tych ośrodków trwała wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu pod opieką Matki Bożej. Naszym założeniem jest, żeby Centra Modlitwy o Pokój były zlokalizowane na każdym kontynencie, w miejscach szczególnie doświadczonych skutkami wojen, konfliktów religijnych czy nienawiści rasowej.

Gdzie dokładnie znajdują się te Światowe Centra Modlitwy o Pokój?

Do tej pory powstało ich osiem. Pierwsze stanęło w roku 2009 w Ziemi Świętej. Ołtarz ma formę tryptyku i zrodził się z pomysłu mojego syna Kamila. Powstał jako jeden

z elementów jego pracy dyplomowej na gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przygotował wówczas projekt „Drzwi do Niebiańskiej Jerozolimy”, na których znalazła się plastyczna egzegeza Apokalipsy św. Jana. Kiedy później pojawił się pomysł ołtarza adoracji do Jerozolimy, połączyliśmy pomysł Kamila, naszych współpracowników i mój, i tak powstał „Tryptyk Jerozolimski”. Początkowo stanął w miejscu czwartej stacji Drogi Krzyżowej, w miejscu gdzie najprawdopodobniej Pan Jezus niosąc krzyż, spotkał swoją Matkę. Jednak w roku 2016 został przeniesiony do Groty Mlecznej w Betlejem i to tam dziś przybywają pielgrzymi chcący modlić się przed Najświętszym Sakramentem w intencji pokoju.

Kolejny powstał w Kazachstanie...

A dokładniej w małej miejscowości Oziornoje. W roku 2013 abp Tomasz Peta, ówczesny przewodniczący Episkopatu Kazachsta-



ARCHIWUM DRAPKOWSKI STUDIO



ARCHIWUM DRAPKOWSKI STUDIO

nu, zaprosił nas do tego kraju i poprosił, żeby i tam powstała jedna z dwunastu „Gwiazd”. Tak też się stało i od tamtego czasu abp Tomasz jest moderatorem Stowarzyszenia Comunita Regina della Pace.

Kolejne z „Gwiazd” są w Medjugorje w Bośni i Hercegowinie, Yamousukro w Wybrzeżu Kości Słoniowej, Kibeho w Rwandzie, Namyang w Korei Południowej oraz w Dagupan na Filipinach. Zanim ołtarze adoracji wyjadą do miejsca swojego przeznaczenia, peregrynują po różnych sanktuariach.

Jest jeszcze nasz polski Niepokalanów...

Tak. W roku 2017 Stowarzyszenie Comunita Regina della Pace otrzymało prośbę od Braci Mniejszych Konwentalnych, aby i w Niepokalanowie utworzyć Światowe Centrum Modlitwy o Pokój. Odpowiedzieliśmy i tak oto Niepokalanów stał

się ósmą „Gwiazdą w Koronie Maryi”. Ten ołtarz w Niepokalanowie jest wykonany poniekąd na prośbę samego św. Maksymiliana Kolbe. W roku 1934 w jednym z listów, który napisał podczas pracy misyjnej w Nagasaki w Japonii, wspominał:

Wyobrażam sobie piękną figurę Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na jej tle pomiędzy rozłożonymi rękami monstrancja w ciągłym wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu. Bracia na zmianę adorują. Kto zagląda do kościoła, pada na kolana, adoruje, spogląda w twarz Niepokalanej, odchodzi, a Ona z Panem Jezusem jego sprawę załatwia.

Punktem centralnym ołtarza jest ponadnaturalnej wielkości postać Maryi, wykonana ze srebra, z otwartymi w geście zaproszenia dłońmi. Eucharystyczny Chrystus znajduje się pod sercem Maryi, w dużej rozświetlonej Hostii, ukazanej spod rozchylnych szat Nie-

pokalanej. Postać Maryi otaczają lilie i konwalie.

Oprócz „12 Gwiazd w Koronie Maryi” są też inne...

Tak. Owocem wspomnianej wcześniej peregrynacji jest wzrost pragnienia adorowania Pana Jezusa w danym miejscu. Liczba „12 Gwiazd” jest limitowana i te ołtarze powstają na wszystkich kontynentach, aby modlitwą o pokój otoczyć cały świat. Ale widząc konkretną potrzebę adoracji, wychodzimy naprzeciw temu pragnieniu wielu ludzi i tak powstało dzieło „Gwiazd na płaszczu Maryi”. Są to kaplice, w których trwa adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa o pokój we wspólnotach i społecznościach, w których żyjemy. Modlitwa jest najskuteczniejszym orężem w duchowej walce o pokój. Każde z tych miejsc adoracji jest włączone do międzynarodowego apostołstwa adoracji Najświętszego



Sakramentu w intencji pokoju na świecie. A modlący się tam pozostają w duchowej łączności ze Światowymi Centrami Modlitwy o Pokój. Mówiąc o pokoju, mam na myśli pokój Chrystusowy, w nawiązaniu do słów Pana Jezusa: „Pokój zostawiam Wam, pokój mój daję Wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję” (J 14, 27).

Pragnę zaznaczyć, że to nie ja, Mariusz Drapikowski, jestem jedynym autorem prac, które powstają w naszej pracowni. Są one owocem pracy całego zespołu. Każdy projekt jest przemodlony, przemedytowany, zrodzony z rozmów i wzajemnego wsłuchiwania się. A inspiracją dla nas jest zawsze Pismo Święte.

Na koniec naszej rozmowy chciałbym jeszcze zapytać o Pana relację z Bogiem.

Staram się zaczynać dzień od Eucharystii, w której uczestniczę razem z żoną. To bardzo ważne dla mnie, dla nas... Mam takie osobiste przekonanie, ugruntowane na wielu doświadczeniach, które przeżyłem, że poprzez dziękowanie otrzymuję więcej niż przez proszenie. Dziękuję Panu Bogu nie tylko za piękne chwile, bo trudne sytuacje traktuję jako pewnego rodzaju naukę, ostrzeżenie. Pamiętam skomplikowaną sytuację, kiedy gotowy już Tryptyk Jerozolimski zawoziliśmy do Ziemi Świętej. Z przyczyn od nas niezależnych ołtarz zaarrestowano w porcie w Hajfie.

Jak to?

Otrzymałem informację, że ołtarz nie może wjechać na teren państwa Izrael. Czułem wtedy, że zawiodłem wielu ludzi; wszystkich, którzy w jakiś sposób byli częścią tego projektu. Przygnębiony tym faktem poszedłem nad ranem do



Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie, wszedłem do Grobu i powiedziałem: *Panie Jezu, Ty wszystko wiesz. Ja po ludzku nie jestem w stanie nic więcej załatwić. Rozmawiałem z ambasadą, z konsulatem, z Patriarchą Jerozolimy. Ten ołtarz, który jest owocem pracy wielu osób, ja ofiaruję Tobie, a Ty zrób z nim, co zechcesz. Jeśli chcesz, żeby powrócił do Polski, to niech tak się stanie. Ja, Panie Boże, tego nie rozumiem i z tym się nie zgadzam, ale nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. Moim pragnieniem było, żeby był tutaj, gdzie Ty ofiarowałeś się za nasze grzechy, gdzie zmartwychwstałeś, żeby tutaj, na tej ziemi, można było Ciebie adorować. Było to pragnieniem wielu ludzi, w szpitalach i hospicjach, do których ten ołtarz pielgrzymował przed wysłaniem go tutaj. Może racz wysłuchać nie mojej, ale modlitwy tych wszystkich cierpiących ludzi.*

Wychodząc z bazyliki spotkałem pracowników, którzy ze mną przyjechali, żeby zamontować ten ołtarz. Powiedzieli: *Szefie, to wszystko było*

bez sensu. Ołtarz tu nie przybędzie. Wtedy im odpowiedziałem: Spokojnie, dzień się jeszcze nie skończył.

I Pan Bóg zadziała?

Dochodząc do czwartej stacji na Via Dolorosa, spotkałem egzarchę Raphaela Minassiana, który w tamtym czasie był przełożonym Ormian-katolików w Jerozolimie. Z radością mi wtedy powiedział: *Mariusz, wpuścili ołtarz.* Wiedzieliśmy, że będzie on mógł wjechać przez Lwią Bramę na specjalnie zaprojektowanej do tego przyczepie. Zrobiliśmy wstępne pomiary, ale żołnierze tam stacjonujący nie pozwolili nam mierzyć dalej, zapewniając o tym, że na pewno przejedziemy. Okazało się, że samochód wjechał bez problemu, ale kilka

metrów później brama się obniżała i nie mogliśmy jechać dalej. Będąc tak blisko celu, nikt z nas nie chciał się poddawać, więc spuściliśmy powietrze z kół i tak wjechaliśmy. Opowiadałem o tym dlatego, żeby pokazać, że Pan Bóg wciąż uczy mnie pokory. Jak powiedziałem wcześniej, we wszystkim dostrzegam prowadzenie Boże i zawsze staram się zrozumieć, co chce mi przekazać. Wierzę, że przejdziemy przez trudności w naszym życiu, jeśli będziemy wpatrywać się w oblicze Pana Jezusa. Ja również tego doświadczam – jak i wszyscy współpracujący ze mną – i dlatego realizujemy te ołtarze adoracji. Chcemy, żeby ludzie przychodzili przed Najświętszy Sakrament.

Bardzo Panu dziękuję za poświęcony czas. Życzę nieustannego zachwytu nad pięknem Boga i Ducha Świętego, który uzdalnia, żeby tym pięknem dzielić się z innymi.

I ja również dziękuję.

„Twoja Misja”

Współczesny świat jest pełen skrajności. Z jednej strony coraz wyraźniej nasila się walka pomiędzy dobrem a złem, z drugiej zaś zacierają się różnice między tym co dobre a co złe. Posiadamy nieograniczony dostęp do informacji, jednak skala dezinformacji jest tak duża, że zacierają się fakty. Rośnie dysproporcja pomiędzy krajami wysoko rozwiniętymi a krajami rozwijającymi się. Biedni żyją coraz biedniej, a bogaci nie tylko stają się bogatsi, ale też jeszcze więcej marnują.

W ciągu ostatnich lat znacząco zmieniała się forma komunikacji i kontaktów społecznych. Szczególnie od czasów pandemii zmiany te zaczęły zachodzić coraz szybciej. Media społecznościowe stały się nie tylko narzędziem komunikacji i promocji, ale również przestrzenią nowej ewangelizacji. Można teraz zadać sobie pytania: *W jaki sposób dzisiaj Pan Jezus głosiłby naukę o królestwie niebieskim? Gdzie szukałby swoich uczniów?*

Należąc do wspólnoty komboniańskiej osób świeckich, od dłuższego już czasu zastanawialiśmy się, w jaki sposób odpowiedzieć na obecne znaki czasu. Inspiracją do zmiany były relacje internetowe naszych Świeckich Misjonarzy Kombonianów: Bartka Tumiłowicza (Mozambik) oraz Eweliny Gwóźdź (Peru). Treści przez nich

publikowane pokazały nam, że przekaz misyjny może być jednocześnie ciekawy i dowcipny, a zarazem dający do myślenia oraz ewangelizujący.

Doszliśmy do wniosku, że trzeba wykorzystać nowe metody komunikacji, by dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Zarówno młodsze, jak i starsze pokolenie korzysta z różnego rodzaju sieci społecznościowych, więc powinna to być dla nas przestrzeń, aby „zebrać jak największy łów” dla Boga i Jego królestwa. Sam papież Franciszek w swoim nauczaniu zachęca do używania nowych technologii w celu realizacji misji Kościoła w dynamicznie rozwijającym się świecie.

W związku z tym postanowiliśmy wyjść z nową inicjatywą – 16 stycznia 2023 r. założyliśmy Stowarzyszenie „Twoja Misja”. Naszym celem jest kształtowanie dojrzałych i aktywnych postaw pro-misyjnych wśród osób świeckich, a także aktywizacja misyjna społeczności lokalnych. Pragniemy dotrzeć z przekazem misyjnym do jak najszerszej grupy odbiorców, promując ideę zrównoważonego stylu życia oraz sprawiedliwości społecznej. Nazwa stowarzyszenia jest zwróceniem szczególnej uwagi na potrzebę rozeznania własnego celu życia oraz własnej misji.

Przy współpracy misjonarzy chcemy pokazywać realia życia na misjach, takimi jakimi są, bez upiększania czy koloryzowania. Chcemy dzielić się naszymi radościami i smutkami, docierać do najbardziej odrzuconych i potrzebujących, żyjących na peryferiach naszego świata. Poświęcenie oraz zaangażowanie misjonarzy jest dla nas wzorem i zachętą do ciągłego nawracania się z drogi pełnej pośpiechu i krótkowzroczności.

Nasza obecność w mediach społecznościowych to dopiero początek. Potrzeby są ogromne. Najbliższą akcją, do której chcemy wszystkich zaprosić, będzie piknik misyjny u misjonarzy kombonianów w Krakowie. W planach mamy jeszcze spotkania z misjonarzami, wydarzenia modlitewne, aukcje misyjne, podcasty w mediach społecznościowych oraz wiele innych rzeczy.

Zapraszamy Cię, Drogi Czytelniku, do wejścia na naszą stronę internetową oraz obserwowania nas w mediach społecznościowych. Dołącz do nas. Zaangażuj się. Zostań członkiem lub sympatykiem Stowarzyszenia „Twoja Misja” – www.twojamisja.pl.



Więcej szczęścia jest w dawaniu

Kochani Młodzi, Bóg wszystko nam dał i daje wciąż każdego dnia. W sercu utkwiły mi słowa pewnego zambijskiego katechisty, który podczas porannej modlitwy zwykł mówić: „Panie Boże, dziękujemy Ci, że nas dzisiaj obudziłeś”. Słowa te mogą wydawać się banalne, ale kiedy się bardziej zastanowimy, to zobaczymy wówczas ich głębię i sens. Bo dar życia jest największym darem. Stąd też takie naturalne czynności, jak obudzenie się i oddychanie czy możliwość spożycia posiłku, są nieocenione. Ich wartość doceniamy szczególnie wtedy, kiedy jesteśmy chorzy albo kiedy nam tego brakuje.

Bóg dał nam naprawdę wszystko. Wystarczy nocą spojrzeć na niebo usłane milionami gwiazd, na piękno falującego morza, na majestat gór i jezior, by zauważyć, że Ten, kto to stworzył, musi być niezwykłym Artystą. Bóg porozsywał okruchy nieba na ziemi, byśmy mogli zachwycać się Jego pięknem i dobrem.

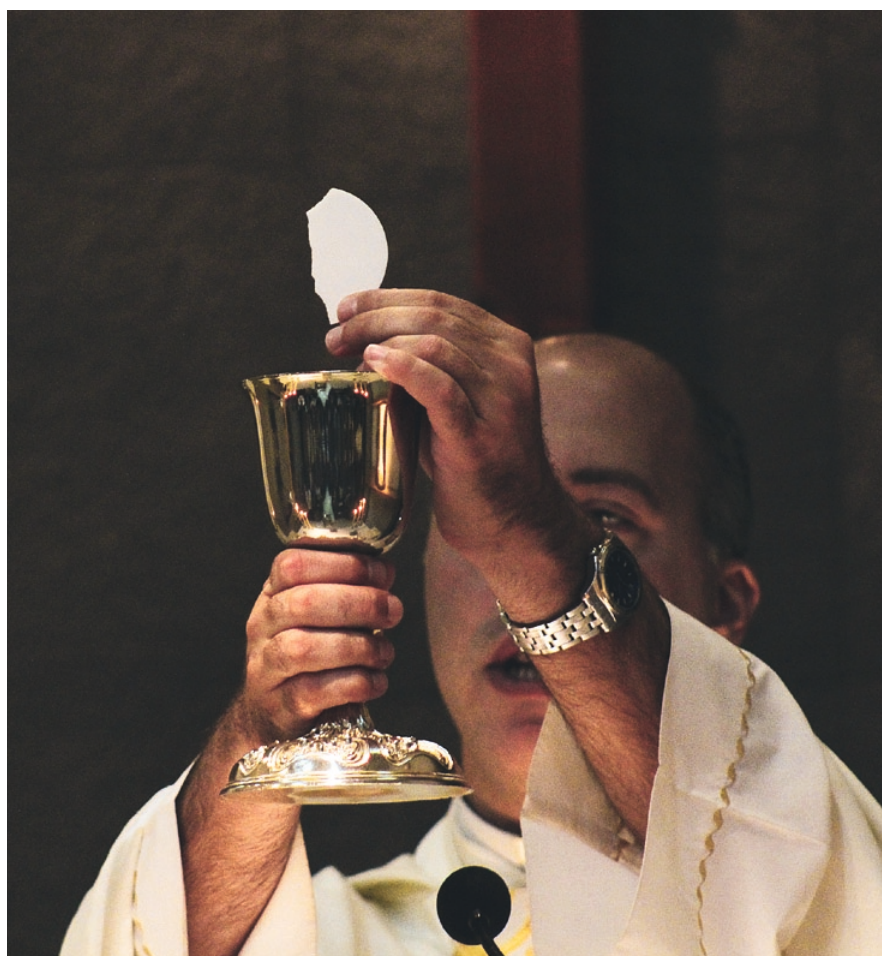
Mistrzem w dawaniu siebie jest Jezus z Nazaretu. Podczas każdej Eucharystii słyszymy następujące słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. (...) Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew” (Mt 26, 26-28). Chrystus daje się nam całkowicie, byśmy w swoich sercach mogli doświadczyć życia boskiego. Nie było jakiego życia, które może być owocem nadużywania alkoholu czy narkotyków, ale życia, które jest owocem obecnej w nas Bożej miłości.

Jezus Chrystus uczy nas, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). W innym zaś miejscu mówi, że: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, ubitą, utrzesioną i wypełnioną ponad brzoگی wsypią w zanadrza wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (Łk 6, 38). A jeszcze gdzieś indziej powiada: „Przyszedłem służyć, a nie żeby Mi służyło” (Mk 10, 45). Widzimy zatem, że całe życie Mistrza z Nazaretu to ciągłe dawanie siebie, swojego czasu, dawanie chleba i ryb podczas cudownego roz-

mnożenia, dawanie swojego życia aż po ofiarę krzyża.

Święty Daniel Comboni, założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Kombonianów, podczas swojego kazania w Chartumie, stolicy Sudanu, powiedział znamienne słowa, które nam, misjonarzom, są bardzo drogą i inspirują nas do pracy mi-

syjnej: „Pośród was pozostawiłem swe serce... i dziś na nowo do was powracając, odzyskuję je. Powracam do was, choć nigdy nie przestałem być wasz... W dzień czy w nocy, czy świeci słońce czy pada deszcz, zawsze będę gotowy, by zaspokoić wasze duchowe potrzeby: ubogi i bogaty, zdrowy i chory, stary i młody,



AQU ALVAREZ/CATHOPIC



przełożony i podwładny, wszyscy zawsze będą mieli jednakowy dostęp do mojego serca. Wasze dobro będzie moim dobrem i wasze zmartwienia będą moimi zmartwieniami. Zobowiązuję się do pracy na rzecz każdego z was, a najszcześniejszym dniem w moim życiu będzie ten, kiedy będę mógł oddać za was moje życie". Piękne słowa, prawda? Comboni właśnie takim był. Poświęcił całe swoje życie, by Kościół mógł się narodzić na kontynencie afrykańskim, płacąc za to marzenie najwyższą cenę. Cenę własnego życia. Bo właśnie tacy są święci. Dają swoje życie w sposób hojny i heroiczny, na tysiące różnych sposobów. Dlatego tak bardzo ich kochamy i są dla nas inspiracją.

My, misjonarze kombonianie, pragniemy naśladować naszego Założyciela w wielkiej hojności wobec Boga i wobec ludzi, którym służy-

my. Doskonale pamiętam moment błogosławieństwa niewielkiego szpitala w Mwira (Zambia). Na celebrację Mszy Świętej przybyły setki ludzi z wielką radością w sercu, że spełniło się ich marzenie. Przyszli z różnymi darami, jak fasola, ryż, kury, kozy, kukurydza itp. Ofiarowując je, kobiety tarzały się po ziemi. Dla nas, Europejczyków, ten gest może wydawać się trochę dziwny, ale dla nich jest niezwykle znaczący. W ten sposób chcieli powiedzieć, że są bardzo szczęśliwi. I tak z pewnością było. Oni byli szczęśliwi, ale my, misjonarze, również. Po latach trudnej, wymagającej pracy udało się nam zrobić coś naprawdę wielkiego. Kiedy miałbym dać skalę radości, to na 10 punktów dałbym 12. To naprawdę było coś mega. Sam siebie zapytuję, gdzie mógłbym znaleźć podobną radość? Na pewno nie w żadnej, nawet najlepszej galerii

handlowej w Polsce czy podczas najbardziej odległych i egzotycznych wakacji życia. W ten sposób chcę podkreślić, że hojność wobec innych wraca do nas ze zdwojoną siłą. Spełnienie i szczęście to też owoce dawania. A dawanie jest niczym innym jak jedną z wielu form miłowania.

Polskie społeczeństwo ma bardzo dużo. Każdy młody człowiek, który pragnie się uczyć, może skończyć szkołę podstawową, później średnią, a jeszcze później studia. Natomiast w wielu krajach Afryki subsaharyjskiej, również w Zambii, nie jest to możliwe. Tam edukacja jest możliwa tylko dla pewnej grupy ludzi, np. dla dzieci nauczycieli, pracowników rządu albo biznesu. Inne dzieci mogą się uczyć tylko dzięki ogromnym wyrzeczeniom rodziców lub hojności darczyńców. Wracając z wakacji, zawsze przywoziłem ołówki dla



swoich ubogich uczniów. Byli bardzo szczęśliwi i okazywali mi dużo sympatii i wdzięczności. Takie prezenty dla nas w Polsce niewiele znaczą, ale dla nich bardzo dużo.

Kochani Młodzi, nasz kraj zalicza się do tych bogatych. ONZ klasyfikuje nas na 30. miejscu spośród ok. 190. państw świata. Należmy już do państw rozwiniętych. Jakże byłoby pięknie, gdybyśmy potrafili otworzyć swoje serca dla tych, którzy gorzej się mają. Pierwszym takim krokiem może być czytanie literatury misyjnej, przede wszystkim czasopism. Kiedy poznaje się ludzi, ich codzienne życie, to nasze serca zaczynają dla nich bić. A kiedy już zaczynamy czuć przyjaźń, wtedy decydujemy się na konkretne gesty i decyzje. Taką decyzją może być np. przystąpienie do Ruchu Świeckich Misjonarzy Kombonianów. Jego uczestnicy wyjeżdżają do pracy

misyjnej na 2 lub 3 lata. A jeśli ktoś poczuje, że Pan Bóg powołuje go, by został misjonarzem kapłanem lub bratem zakonnym albo siostrą misjonarką, to nasze domy formacyjne są zawsze otwarte, by rozpocząć proces rozeznania i formacji. Naprawdę szkoda marnować czas, bo życie szybko mija, lata upływają, a my wciąż możemy tkwić w tym samym miejscu i być niezadowolonymi ze swojego życia.

Młodzieniec z Ewangelii św. Marka odszedł smutny, bo Jezus poprosił go, żeby rozdał swój majątek ubogim, a będzie miał skarb w niebie. Wcześniej bardzo rozentuzjasmowany podbiegł do Jezusa i słuchał Go z uwagą. W końcu jednak zabrakło mu odwagi do posłuszeństwa. Ten młody człowiek jest ikoną tych wszystkich, którzy na pierwszym miejscu stawiają bogactwa tego świata, a co za tym idzie władzę

i prestiż, a nie samego Boga i Jego chwałę, i pragnienie budowania Jego królestwa. Może się okazać, że rzeczywiście Pan Bóg będzie wymagał od kogoś, by zostawił wszystko, co ma. Wybitnym tego przykładem jest święty Daniel Comboni, który zostawił rodziców, przyjaciół, możliwość kariery oraz piękną i bezpieczną ziemię Werony. Ale bogactwa niekoniecznie muszą być przeszkodą do zbawienia. Tylko wtedy Bóg musi być na pierwszym miejscu, a nigdy na odwrót. W innej części Biblii czytamy, że Zacheusz, poborca podatkowy, człowiek bardzo bogaty, po spotkaniu z Jezusem oddaje połowę swego majątku biednym, a tym, których oszukał, zwraca poczwórnienie. Ewangelista podaje, że Zacheusz tryska radością i wszelkim możliwym szczęściem. W tym przypadku spotkanie z Mistrzem z Nazaretu zaowocowało zupełnie inną postawą niż bogatego młodzieńca.

Kochani Młodzi, Bóg bardzo pragnie naszego szczęścia. Podaje nam instrukcje, jak obsługiwać własne życie, bo to nie jest łatwa rzecz. Niech w nasze serca głęboko zapadną słowa Jezusa, który mówi, że: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”. Zechciejmy je wcielać w nasze większe lub mniejsze decyzje czy postawy. Zawsze stawiamy Pana Boga na pierwszym miejscu, bądźmy hojni z Nim, jak On jest hojny z nami, a z pewnością niczego nam nie zabraknie do spełnionego życia.

Pozdrawiam Was i błogosławię, by Wasze relacje były przestrzenią bardziej dawania niż brania. ■



Chcesz zostać misjonarzem?

SKONTAKTUJ SIĘ:

o. Benoit Azameti MCCJ • tel. 509 058 099 • benedettoazameti@gmail.com
o. Paweł Opioła MCCJ • tel. 797 178 182 • o.pawelcomboni@gmail.com



Misyjna dusza

Nazywam się Monika Juszka, pochodzę z Łodzi (a dokładnie nie z Łódzkich Bałut – kto zna to miasto, ten zrozumie), od prawie 30. lat jestem w Zgromadzeniu Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek. Zwykle kiedy czytacie artykuły na tej stronie, to są one napisane przez misjonarzy i misjonarki z dalekich krajów. Ja nigdy nie pracowałam w krajach misyjnych, a jednak jestem misjonarką. Nie tylko dlatego, że od dnia chrztu świętego każdy staje się uczniem-misjonarzem, świadkiem Chrystusa, ale też dlatego, że misyjny charyzmat głoszenia Ewangelii Pan Bóg wpisał w moje serce od najmłodszych lat.

Moja rodzina nie była zbyt religijna, ale też nie sprzeciwiała się mojemu uczestnictwu w grupach parafialnych czy wakacyjnych wyjazdach oazowych. Należałam do Ruchu Światło-Życie, który w mojej parafii prowadziły siostry salezjanki, i do grupy młodzieżowej prowadzonej przez misjonarzy klaretyków. To był świetny czas uczenia się relacji zarówno z Panem Bogiem, jak i z rówieśnikami. I oaza, i charyzmat klaretyński opierają się na rozważaniu słowa Bożego, wtedy też rozko-

chałam się w Piśmie Świętym, w poznawaniu go, czytaniu, w modlitwie słowem i ze Słowem. Czas spędzany z grupą kolegów i koleżanek nauczył mnie współpracy, akceptacji różnorodności i otwartości na innych.

W klasie maturalnej zaczęłam się zastanawiać, co dalej... Wybierałam się na medycynę, a mój ówczesny chłopak snuł plany naszej wspólnej przyszłości. Niby wszystko poukładane, a jednak całą sobą czułam, że coś mi „nie pasuje”. Przez rok jeździłam na rekolekcje zarówno do sióstr salezjanek (które znałam od 10. lat), jak i klaretynek (o których istnieniu dopiero co się dowiedziałam). Rozmawiałam też z chłopakiem. Bardzo mnie to męczyło, że czas mija, matura już za chwilę, a ja nie wiem co dalej. A później była tylko jedna chwila i nagle wszystko stało się jasne...

Kiedy moja wspólnota dowiedziała się o decyzji, wszyscy zadawali pytanie: „Ale dlaczego zgromadzenie misyjne? Przecież w Polsce jest tak wiele ludzi, którzy potrzebują pomocy”. Wtedy nie umiałam im odpowiedzieć. Po prostu wiedziałam, że tam Pan Bóg mnie chciał i tyle. W czasie formacji, kiedy poznawałam charyzmat i duchowość zgromadzenia,

myślałam sobie, że to dla mnie nic nowego, że to jest we mnie, że dokładnie to rozumiem. To jest właśnie charyzmat, który Pan Bóg wpisuje w nasze serca.

Charyzmatem Misjonarek Klaretynek RMI jest głoszenie Ewangelii – na wzór Apostołów – wszelkimi sposobami, ale przede wszystkim świadectwem życia. W centrum naszego dnia, każdej modlitwy i całego naszego życia jest codzienna Msza Święta, ale też codzienna modlitwa ze Słowem Bożym. Dlaczego tak napisałam „ze Słowem”? Bo to nie jest modlitwa słowami (pisanymi z małej litery) z książki, ale modlitwa spotkania z żywym i prawdziwym Słowem (pisanym z wielkiej litery) – z Jezusem Chrystusem. Mamy jeszcze jeden wymiar charyzmatu, nieco bardziej „ukryty”. Każdy nasz dzień i całe nasze życie ofiarowujemy w intencji odnowy Kościoła, a przede wszystkim za kapłanów i osoby konsekrowane, byśmy byli święci.

I choć nie było mi dane poznać „dalekich” misji, to codziennie staram się coraz bardziej sama zakochiwać w Słowie (Tym z wielkiej litery) i rozkochiwać w Nim innych. Najpierw jako nauczycielka religii, potem jako pedagog rewalidacyjny, później w pracy w domu dla osób starszych, a od ośmiu lat w formacji i animacji misyjnej w Polsce, pracując w Dyrekcji Krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych.

Jeśli chcecie więcej dowiedzieć się o Misjonarkach Klaretynkach RMI, zapraszam na klaretyнки-rmi.pl, a jeśli o Papieskich Dziełach Misyjnych to tutaj missio.org.pl

Każdego dnia bądźcie dumni z tego, że jesteście częścią Kościoła, czyli zostaliście wybrani, i jesteście ochrzczeni, czyli posłani do bycia świadkami i misjonarzami. To nie jest „obciach”, to wymaga wiiiieeeeele odwagi, której życzę Wam z całego serca. ■

Wybaczyć

Wybaczysz mi? – takie pytanie usłyszałam niedawno odbierając telefon. Zazwyczaj numerów zastrzeżonych nie odbieram, ale tym razem, sama nie wiem dlaczego, odebrałam. Może dlatego, że dzwonił kilkakrotnie i pomyślałam, że coś się komuś stało... Po chwili usłyszałam znajomy głos, choć zupełnie nie mogłam sobie przypomnieć, do kogo należy. Okazało się, że dzwoni mój dawny znajomy, z którym od lat nie miałam kontaktu. Kiedyś nawet się przyjaźnił, ale nasze drogi rozeszły się, bo mnie oszukał i powiedział kilka raniących słów.

To niezwykle, bo właśnie od jakiegoś czasu zastanawiałam się – pytałam nawet Pana Boga – o czym w tym numerze czasopisma mam napisać. Ten niespodziewany telefon odebrałam jako Jego odpowiedź, by tym razem, Drodzy Czytelnicy, powiedzieć o wybaczeniu.

Temat ten, z pewnością, jest dla każdego z nas bardzo ważny, ale również i bardzo trudny. Bywa, że w naszych sercach zalegają jakieś żale, smutki, pretensje, nieporozumienia, spory czy przykre słowa. Z różnych powodów, często błahych, rodziny przez wiele lat nie potrafią ze sobą rozmawiać, nie odwiedzają się, nie dzwonią. Dzieci gniewają się na rodziców, rodzeństwo na siebie, sąsiedzi są skłóceni. Jedni drugich okłamują, zdradzają, ocierniają... Ludzie stają się wrogami dla siebie nawzajem. Wiele krzywd długo nosimy w sobie, wspominamy je, rozdrapujemy i często odpowiadamy na nie nienawiścią. Nie potrafimy lub nie chcemy wybaczać. A nawet jeśli chcemy się ze sobą pogodzić, to nie zawsze potrafimy pierwsi wyciągnąć rękę na zgodę. Dlaczego to takie trudne? Bo wybaczenie jest jedną z najtrudniejszych rzeczy, którą jeden człowiek może zrobić dla drugiego. Bo nie jest łatwo życzyć drugiemu tego co najlepsze, kiedy on cię rani i krzywdzi.

Wynajmowałam kiedyś mieszkanie. Obok mnie mieszkała samotna, starsza pani. Czasem robiłam jej zakupy, a ona zapraszała mnie na herbatę, bo bardzo chciała z kimś porozmawiać. Przy każdej okazji powtarzała, że nie może wybaczyć synowi, który kiedyś ją okradł. Sprzedał jej rodzinną biżuterię, a pieniądze roztrwonił na alkohol i różne przyjemności. I zastanawiała się: „jak to możliwe, że codziennie proszę Boga «odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», a nie potrafisz wybaczyć własnemu synowi? Ale



ja mu wybaczę, tylko niech najpierw przyjdzie do mnie i poprosi o wybaczenie”.

Tamta sytuacja utwierdza mnie w przekonaniu, jak ważne są słowa: „Wybaczysz mi?”. To pierwszy krok w kierunku osoby, którą skrzywdziłam, osądziłam, może niesprawiedliwie potraktowałam albo powiedziałam jej coś przykrego. Chyba wielu z nas ma pewną trudność w poproszeniu kogoś o wybaczenie. To wymaga naprawdę dużej odwagi, ale i pokory, by przyznać się do zrobienia czegoś złego i za to przeprosić. Wierzę, że wybaczenie jest łatwiejsze, jeśli o pomoc prosimy samego Boga. Kiedy przychodzę do Niego z prośbą o wybaczenie moich codziennych ułomności, On nie zastanawia się godzinami, dniami czy latami, tylko mi wybacz. Bardzo Mu za to dziękuję i staram się wybaczać innym.

Kończąc, powrócę do tamtej rozmowy telefonicznej, w której znajomy zapytał mnie, czy mu wybaczę. Bardzo się ucieszył na wieść, że już dawno mu wybaczyłam, i że z serca życzę mu wszystkiego najlepszego. Kiedy odłożyłam telefon, z oczu poleciały mi łzy radości. Byłam mile zaskoczona, że po tylu latach ten człowiek poprosił mnie o wybaczenie, a jednocześnie szczęśliwa, że potrafiłam mu wybaczyć.

Kochani, nigdy nie wiemy, czy nadejdzie dla nas jutro, czy nie widzimy kogoś po raz ostatni, czy jeszcze kogoś uszczęśliwimy, czy jeśli się z kimś pokłócimy, to czy zdążymy się pogodzić. Dlatego starajmy się codziennie dziękować, mówić „kocham”, starać się wybaczać, a jeśli potrzeba, to i o wybaczenie też poprosić. To bezcenne dary, którymi możemy obdarowywać innych, a i sami też możemy je otrzymywać. ■

CEGIEŁKA DLA MISJONARZA

Drodzy Przyjaciele Misji!

Tylko niektórzy wyjeżdżają na misje w dalekie zakątki świata, ale każdy z nas w intencji misjonarzy i misjonek może ofiarować modlitwę, trud swojej pracy i wszelkie cierpienia, a także pomoc materialną. Pan Bóg wybiera ludzi, którzy pozostawiają swoje domy i pokonują tysiące kilometrów, by w imieniu nas wszystkich głosić Chrystusa najbardziej biednym i opuszczonym. Misjonarze często nie mają nic więcej aniżeli serca otwarte, aby pokochać innych, i ręce gotowe do pracy. Mogą jedynie liczyć na nasze wsparcie, by móc w pełni wypełniać dzieło ewangelizacji.



**Za Wasz dar serca i nieustanną chęć dzielenia się stokrotnie dziękujemy.
Niech Wam Pan Bóg sowicie to dobro wynagradza.**

**Misjonarze Kombonianie ul. Skośna 4, 03-383 Kraków
nr konta: 56 1240 6074 1111 0000 4989 3999 z dopiskiem „Cegiełka dla misjonarza”**

CZY WIESZ, ŻE...

- 🌐 1468 misjonarzy kombonianów głosi Ewangelię na czterech kontynentach świata. Wśród nich jest 13 Polaków.
- 🌐 Kombonianie Polacy pracują obecnie w 9. krajach świata – w Kenii, Sudanie Południowym, Peru, Brazylii, Meksyku, Hiszpanii, we Włoszech, na Tajwanie oraz w Polsce.



 **Misjonarze
Kombonianie**

W POLSCE

WARSZAWA

ul. Łączna 14, 03-113 Warszawa
tel. 22 676 56 28, kombonianiewa@gmail.com

KRAKÓW

ul. Skośna 4, 30-383 Kraków
tel. 12 262 34 68, kombonianie@gmail.com

www.kombonianie.pl